Nr 215. Kraków, Wtorek 22 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pienna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Krotschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Kerzeles. — W Jarosławiu L. Sznaeberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Komedya sądowa.

Kraków, 21 września.

Despotyczna pięść pruska, wierna wykonywanej stale i systematycznie dewizie vae victis, święci nowe wielkie zwycięstwo nad garścią bezbronnych Polaków. Po wyroku wrzesińskim, który wstrząsnął opinią cywilizowanej Europy i wystawił państwu „bojaźni bożej“ świadectwo barbarzyństwa, jakiego równego trudnoby znaleść w historyi, wyrok bytomski godnie staje obok wrzesińskiego, jako dalsze ogniwo tego nieprzerwanego pasma męczeństw i udręczeń, jakiemu na urągowisko cywilizacyi idei sprawiedliwości podlegają bracia nasi pod pruskim zaborem.

Wiedzieliśmy z góry już w chwili rozpoczęcia się procesu o zaburzenia w Hucie Laury, jaki będzie wyrok. Rozprawy sądowe w tym procesie były jedną wielką komedyą sprawiedliwości, odegraną nieudolnie przez pruskich sędziów-aktorów. Jak proces wrzesiński, tak i proces bytomski pozostaną historycznym pomnikiem dziejów naszej martyrologii, przykładem pogwałcenia prawa i sprawiedliwości w państwie konstytucyjnem, dokumentem, który hańbą okrywa rząd, inspirujący takie wyroki.

Pruska sprawiedliwość poszła oddawna w służbę hakaty. Orgie, jakie ona wyprawia na ziemiach polskich, wysilając się na najskrajniejsze środki polityki eksterminacyjnej, przynoszą hańbę cywilizacyi naszego wieku, urągają wszelkim uczuciom ludzkim.

Jestto ironią dziejową, że w wieku, który walczy o prawa jednostki i prawa narodów, w wieku, który sięga po najwyższą sumę dobra indywidualnego dla jednostki i ogółu, — istnieć może rząd konstytucyjny, tak zaślepiony, tak nienawistnie usposobiony dla pewnej części swych wyjętych prawie z pod prawa poddanych. Ironią losu jestto niewątpliwie, ale zarazem i pociechą dla nas. Bo gdzie w grze tyle nienawiści i zaciekłości, tam musi się kryć poza tą nienawiścią poczucie niemocy i obawy o przyszłość.

Tak jest w istocie. Hakata pruska czuć poczyna na każdym kroku swą porażkę. Ona wie że ma do czynienia z żywiołem silnym, uświadomionym i zaprawionym do walki i cierpienia. Każdy nowy cios wymierzony w organizm polskiego społeczeństwa, umacnia jego odporność, dodaje sił i energii, wzmaga siły żywotne. Jeżeli ci wyzuci z uczuć ludzkich sędziowie pruscy, zadający gwałt swemu sumieniu, prawu i etyce, sądzą że są powołanem narzędziem do zgniecenia żywiołu polskiego w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, jeżeli sądzą, że postrachem i karami wstrzymają odrodczy ruch polski — to się mylą bardzo.

Te pruskie sądy i wyroki to świadectwo naszej siły i wartości, to etapy naszego moralnego zwycięstwa. Duch narodu krzepi się w tej walce, siły umacniają do wielkiego porachunku w przyszłości. Mamy na kartach historyi Grunwald i Psie pole a ciemiężcy nasi zapomnieli, że historya jest mistrzynią życia i że z kości ciemiężonych powstają mściciele!

Sejm.

Lwów, 19 września.

Czy to zbytek optymizmu — czy polityka? zapytywali posłowie, kiedy marszałek Badeni zamykając dzisiejsze posiedzenie, ogłosił: posiedzenie następne odbędzie się w środę, dnia 30 b. m. Zdaje się że polityka — a trudno zaprzeczyć, że dobra. Marszałek krajowy ze swego stanowiska, chociażby subjektywnie nie miał wiary, że rząd dotrzyma zapewnień co do krótkiego trwania przerwy — powinien na zewnątrz zaznaczać, że nawet nie przypuszcza, ażeby rozpoczęty przed sześciu dniami okres sejmowych obrad, miał już teraz żywota dokonać. Więc i my nie psujmy mu tej polityki i nie piszące jeszcze zwykłego nekrologu pod napisem „Po Sejmie“, poprzestańmy na kilku oryentacyjnych uwagach.

A naprzód zaznaczmy, że w tych kilkudniowych obradach uwydatniło się, jak korzystnem jest niezamykanie, lecz odraczanie sesyi. Gdyby krótka sesya z czerwca i lipca 1902 roku była zamknięta, ubiegły tydzień byłby dla Sejmu zupełnie zmarnowany. Całe pierwsze dwa dni byłyby musiały upłynąć na wyborze i ukonstytuowaniu komisyj — posłowie byliby swoje wnioski w r. 1902 niezałatwione, ponownie redagowali, podpisy na nie zbierali i wnosili je dopiero do laski — niezałatwione sprawozdania Wydziału krajowego musiałyby ponownie być drukowane i do komisyj odsyłane — gotowe już sprawozdania komisyjne, których był cały szereg, byłyby wpadły do kosza. Uniknęło się tego przez odroczenie sesyi zeszłorocznej. A rzecz ciekawa, że jeszcze bardzo niedawno uważano to w Wiedniu za rzecz niemożliwą. W jesieni roku 1901 — jeden z posłów demokratycznych, należących do Koła polskiego, poruszył to w rozmowie z prezydentem ministrów. Ależ to niemożliwe! — odpowiada dr Koerber — bo nie zgodne ze statutem krajowym. Poseł ów miał w swoim pulpicie ustawy zasadnicze, więc wyszukał na poczekaniu statut krajowy i okazał ministrowi paragraf odnoszący się do odraczania Sejmu. Dr Koerber odczytał go uważnie i powiedział: to rzecz dziwna — bo „u nas“ jest zdawna przekonanie, że co roku musi być otwierana i zamykana nowa sesya sejmowa — a widzę teraz, że tak nie jest. Nie chcę twierdzić, żeby ta rozmowa była decydująco wpłynęła na postanowienie prezydenta ministrów — a przytoczyłem ją na dowód, jak długo mogą się utrzymywać w sferach rządowych takie wprost tendencyjne interpretacye ustaw na niekorzyść naszego kraju — jak się potem z tego wytwarza tradycya, którą szefowie gabinetów bezkrytycznie za pewnik przyjmują. Otwieranie oczu przy każdej sposobności na takie błędne tradycye, wytworzone przez biurokracyę wiedeńską, powinno być stałą regułą postępowania naszych posłów.

Ale wróćmy do przedmiotu. Otóż Sejm w tych kilku dniach zrzucił z siebie cały duży balast zaległości z roku zeszłego — bardzo wiele pierwszych czytań wniosków poselskich — załatwił też niemało sprawozdań komisyjnych, leżących na składzie od lipca r. 1902. Z rzeczy nowych zupełnie, zaznaczyć należy rezolucyę na wniosek demokratycznego posła Buynowskiego przeciw samowolnemu przedłużeniu służby wojskowej. — Kiedy Sejm odesłał ten wniosek do komisyi administracyjnej, zamiast, jak sprawozdawca żądał, do prawniczej — obawiano się, że komisya wniosek ten uśmierci. Podobnie działo się dawniej, kiedy tej komisyi mającej zazwyczaj ogromną przewagę posłów konserwatywnych, przekazywano do uśmiercenia wnioski o reformę wyborczą.

Tym razem komisya okazała się lepszą od swej tradycyjnej opinii i stanęła przed Sejmem z wnioskiem, który, chociaż w sposób bardzo blady, jednak bierze w obronę ludność, dotkniętą ciężko, zamierzonem przedłużeniem służby o trzy miesiące. Szkoda — że musiano się spieszyć do końca, bo była to wyborna sposobność do omówienia całego szeregu zażaleń na zarząd wojskowy w naszym kraju. — Odezwania się w tym duchu posłów Stojałowskiego i Stapińskiego nie wyczerpały przedmiotu. Nawiasem mówiąc — jest już w Sejmie pewnikiem, że jak mówi Stapiński, zapisze się zaraz do głosu Stojałowski i odwrotnie.

Ożywioną dyskusyę wywołała dziś sprawa cukrowniczego przemysłu. Krótkie, ale bardzo treściwe i silne sprawozdanie komisyjne (referent dr Rutowski) o odnoszącej się do tego przedmiotu petycyi akcyjnej spółki cukrowniczej galicyjsko bukowińskiej — nie spotkało się z opozycyą, a dyskusya była tylko gorącem ze strony kilku posłów poparciem interesów naszego przemysłu cukrowniczego. Była w tych mowach surowa krytyka postępowania rządu, był gorący apel do obu reprezentacyj krajowych i do całego społeczeństwa o energiczną tego przemysłu obronę. Niech nam będzie wolno z tych męskich i stanowczych głosów posłów konserwatywnych wysnuć dwa wnioski — które są ich prostą, logiczną konsekwencyą: Po pierwsze, że z taką samą, energiczną, stanowczą obroną i poparciem spotkają się i inne gałęzie przemysłu krajowego, — bo przecież na samem cukrownictwie nie kończy się sprawa „uprzemysłowienia“. Powtóre, a to się odnosi głównie do mowy prezesa Koła polskiego, Eks. Jaworskiego, że z dyskusyi tej wyciągnie on konsekwencye w Wiedniu, ażeby raz już straciło obieg przysłowiowe, a niestety wielu faktami poparte: „fortiter Leopoli — suaviter Vindobonae“. Od dzisiejszych mów mógłby się zatrząść gabinet w swych posadach, gdyby to nie były mowy — lwowskie, od których tak bardzo różnią się wiedeńskie.

Wspomnieć jeszcze trzeba o wniosku ruskiego posła Oleśnickiego w sprawie reformy wyborczej. Wniosek ten nawiązuje do dawnych, ze strony polskiej demokracyi czynionych wniosków. Zachowuje system kuryalny — pomnaża liczbę posłów z gmin wiejskich i miasteczek o 4, t. j. o tyle, ile utworzonych nowych starostw — zaprowadza piątą kuryę, ale bez udziału wyborców, głosujących w innych kuryach — i bezpośrednie wybory w kuryi gmin wiejskich. Różni się od dawnych wniosków tem, że podaje zupełnie skodyfikowany projekt ustawy. Mowa wnioskodawcy, w uzasadnieniu tego projektu, odznaczała się wielkiem umiarkowaniem i unikała stanowczo wszelkich drażliwości, wszelkich aluzyj do antagonizmu narodowościowego. Sejm odesłał wniosek do osobnej komisyi.

Posłowie rozjechali się z zapytaniem na ustach: kiedy zbiorą się znowu i czy będą mieli czasu dosyć do załatwienia dwóch budżetów i mnóstwa innych naglących spraw. A dodajmy do tego jeszcze dwa pytania: czy ten Sejm, jeżeli się zbierze na czas dłuższy, znajdzie w sobie dosyć temperamentu politycznego, ażeby uczynić krok naprzód w kierunku polityki samorządu łącznie z wewnętrznemi reformami postępowemi — i czy Koło polskie, które w tej chwili w miejsce Sejmu na widownię występuje, zdobędzie się na coś więcej prócz leżenia plackiem przed rzekomemi koniecznościami państwowemi?

Dwa procesy.

Proces o rozruchy w Hucie Laury skończył się w sobotę, a skończył wyrokiem, który pod względem srogości nie ustępuje w niczem historycznemu wyrokowi w sprawie wrześnieńskiej. Uwagi nasze o tym nowym akcie „łajdactwa pruskiego“ wypowiadamy na innem miejscu. Tu pozostaje nam jedynie dla uzupełnienia referatów naszych, podać w streszczeniu przebieg ostatniej fazy procesu, mianowicie „plaidoyer“ obrońców oraz treść wyroku.

Uważali oni za stosowne pójść za przykładem prokuratora i traktować całą sprawę, jako zwykły proces karny bez podkładu politycznego. Pobieżnie więc tylko potrącili o rzeczywiste motywy zaburzeń i ograniczyli się na ściśle rzeczowem wykazaniu niewinności poszczególnych swych klientów. Czy sadzili, że przez to pomyślniejszy dla nich osiągną rezultat? Jeśli tak sądzili, to spotkał ich przykry zawód. Wyrok dowiódł przecie, że sądy pruskie umieją zręcznie odmawiać polskim oskarżonym w tego rodzaju procesach wszelkich motywów polityczno narodowych, że atoli same przy wymiarze kary kierują się jedynie względami politycznemi.

Ze stanowiska wyłącznie prawnego mowy polskich obrońców w tym procesie były wprost znakomitemi. Świetnie bronił adwokat dr Rożański obu Korfantych, wykazując niewiarygodność obciążających ich świadków i stwierdzając zupełną ich niewinność. Zręcznie i śmiało odparł adwokat dr Seyda obłudne skargi prokuratora, iż w zaburzeniach tylu żandarmów i urzędników ciężkie poniosło rany, — że większa strata jest po stronie robotników, gdyż dwóch z nich od kul żandarmów straciło życie. Niemniej wymownie i przekonywająco zbijał adwokat dr Adamczewski twierdzenia prokuratoryi, jakoby rozruchy przez „pewną partyę polityczną“ z góry były przygotowane. Ale wszystkie te wywody odbijały się, jak groch od ściany, od skażonych nienawiścią mózgów sędziowskich. Jakże zresztą mieli uledz argumentom obrony, gdy wyrok był już z góry ułożony.

Trybunał uwolnił jedynie parę oskarżonych, a mianowicie Kowalika, Budnego, Drzewieckiego, Kowala i Hołombka, przeciwko którym nie można było zebrać ani cienia dowodów winy. Z pozostałej masy skazał: Juliusza Kubika na 3 lata więzienia, Pawła Woźnicę, Adolfa Czemera i Pawła Stochinala na 2 lata i 9 miesięcy; Juliusza Szatra na 2 lata i 6 miesięcy; Antoniego Wycika, odpowiedzialnego redaktora „Górnoślązaka“, Lehnerta, Antoniego Solika, Ganszę, Chroboka, Kubickiego, Sędzielorza i Morgałę na 2 lata; Koźlika, Wrowosza i Żyłkę na rok i 6 miesięcy; Schiera, Franię i Wolnego na rok i 3 miesiące; Józefa Korfantego (ojca posła), Roberta Kowala, Deptę i Wiolę na rok; Andrzeja Korfantego (brata posła), Siersińskiego, Statnika, Ochmana, Wróbla i Tararę na 9 miesięcy.

Resztę oskarżonych na krotsze kary więzienne lub na kary pieniężne. Razem wynoszą te kary 43 lat więzienia.

O ile temu procesowi sztucznie odebrano charakter polityczny, o tyle toczący się obecnie w Gnieźnie proces przeciwko komitetowi wrześnieńskiemu wkracza coraz bardziej w dziedzinę polityczną.

Dotychczas przesłuchano oskarżonych: dra Niegolewskiego, adwokata Wolińskiego, ks. prałata Stychla, Józefa Kościelskiego, Stefana Chociszewskiego, Beyma i kilku innych. Pierwsi czterej stanowczo zaprotestowali przeciwko posądzeniu ich przez prokuratora o niemoralne czy nieetyczne (unsittliche) motywy i cele. Adwokat Woliński zalecał prokuratorowi, ażeby, zanim wystąpi z takiemi zarzutami, obejrzał sobie dobrze osoby, zasiadające na ławie oskarżonych. Ks. prałat Stychel oświadczył:

„Jako Polak i kapłan miałem obowiązek wziąć udział w działaniu około stworzenia pomocy dla skazańców wrześnieńskich, tem więcej, że reprezentuję w Sejmie okręg wrześnieński i dla tego bez wahania wstąpiłem do komitetu. Pragnę być otwartym, przeto oświadczam, że proces wrześnieński poruszył do głębi wszystkie sfery naszego społeczeństwa i to nie tylko osoby dorosłe, ale nawet dzieci. Co do Piaseckiej, to byłoby dla całego społeczeństwa lepiej, gdyby odsiedziała karę, a nie uciekała za granicę“.

Wyraźniej jeszcze przemówił Józef Kościelski. „Uważałem to sobie za zaszczyt — mówił — nieść pomoc skazanym w tym procesie oraz innym ofiarom systemu pruskiego. Trzeba podziwiać dzieci, które nie ustraszyły się kar cielesnych i nie zapomniały o czwartem przykazaniu. Takie dzieci są naszą chlubą“. Dalej tłomaczył dla czego komitet uważał za stosowne zebrawszy taką kwotę, wspierać nietylko ofiary wrześnieńskie, lecz także wszystkich innych, którzy ucierpieli przez system pruski. „To — dodał — uważałem za cel szlachetny a nie za niemoralny“.

Prawdziwym biczem bożym na trybunał i prokuratoryę stał się obrońca Niemiec, dr Lenzmann, poseł do Sejmu pruskiego, znakomity adwokat z Dortmundu. Nie krępuje się on względami, z któremi liczyć się muszą obrońcy polscy, bo wie, że gdyby trybunał naruszył jemu wolność słowa, ujęłaby się za nim w lot opinia niemieckich kół adwokackich. To też piętnuje bez ogródki wszelkie niewłaściwości w postępowaniu z oskarżonymi. Upokorzył on trybunał, gdy żądając w imię ludzkości odesłania do szpitala chorej matki Piaseckiej, oświadczył, że z własnej kieszeni gotów zapłacić koszta leczenia staruszki. Prokuratoryę zwymyślał, że przy rewizyi w domu adwokata Wolińskiego był obecny tylko urzędnik policyjny a nie sędzia lub prokurator. — „Takie traktowanie adwokatów ze strony sądu — rzekł — byłoby u nas na zachodzie niemożliwe. Sądzę zaś, że te same prawa obowiązywać powinny także wobec Polaków“.

Ciekawą sprawę poruszył obrońca Romocki. Wystąpił on z twierdzeniem, że rząd niemiecki sam nie dbał o Piasecką, gdyż nie poczynił wcale u rządu austryackiego kroków o jej wydanie. Obrońca żąda więc przesłuchania w tej sprawie kanclerza hr. Buelowa, względnie szefa kancelaryi kanclerskiej, radcy Conrada. Sąd sprzeciwiał się temu wnioskowi, przyparty jednakże do muru przez adwokata Lenzmanna, przyjął go. — Obronie chodzi o to, aby wykazać, że rząd, który rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej poczytuje za zbrodnię komitetowi, sam poniekąd był rad, że zbiegła, gdyż obawiał się dalszego wzburzenia opinii na wypadek, gdyby była umarła w więzieniu.

Charakterystyczną była uwaga adwokata Lenzmanna, przyczepiona do wywodów obroń-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

61 (Ciąg dalszy).

Tomcio zaś nie mógł się uspokoić.

— Nie, wiecie, — wołał, stojąc z załamanemi rękoma nad kupą podartych kartonów — jak was poważam, to herezya, to... to... to barbarzyństwo w rodzaju obrazoburców! Was chyba co ugryzło? Powiedzcie prawdę!

Trojdanowicz odwrócił się do niego plecami.

— Mnie nigdy nic nie gryzie.

— To was szał opętał!

— Może być, ale co komu do tego?

— O, przepraszam!... Przeciw temu protestuję w imię sztuki.

— A ja wam powiadam, że nie macie żadnego prawa do tego; sztuka, to ja!... Rozumiecie?... Ze mną wolno mi robić, co mi się podoba. Gdyby mi się zachciało oderżnąć sobie nos tępym nożem, albo sobie zrobić harakiri japońskie i widelcem wydłubać wszystkie bebechy z brzucha, to, ciekawy jestem, ktoby mi tego zabronił?... Chyba nie wy?... Ja jestem ja, a wy to wy. Nie rozumiem, co ja was obchodzić mogę!...

Starliński patrzał na niego zdziwiony; słuchał z uwagą, ale nie odczuł podrażnienia, które się pod tym pozornym spokojem kryło.

— Wiecie, to jest szczytne, to jest wyższe, co wy mówicie! — wybuchnął z zapałem — to niby jest ogromna prawda, niema gadania, ale przecież kto ma dla was tyle uznania, co ja, to... daję wam słowo...

Podszedł do niego i chciał mu się rzucić na szyję, lecz Trojdanowicz powstrzymał go gestem i odsunął od siebie, przerwawszy opryskliwie:

— Tylko bez tych umizgów, proszę was!... Wiecie, że tego nie lubię! — ale Tomciowi wydało się to jeszcze większą wielkością i tężyzną, czuł się jeszcze bardziej pociągniętym do mistrza, który stał ponad wszelką pospolitością ludzką i gardził banalnym objawem spółczucia i uznania. Chciał go koniecznie uściskać i ucałować na znak, że go rozumie i pojmuje, co wszelako niecierpliwiło do reszty Trojdanowicza, bo najniespodziewaniej cofnął się pod okno i, włożywszy ręce do kieszeni, zmierzył swojego natrętnego wielbiciela pogardliwym wzrokiem i rzekł:

— Chciałem wam już dawno powiedzieć, że macie maniery pudla, który skacze przy dużym brytanie i ciągle się na kompana narzuca; to à la longue jest nieznośne, wierzcie mi!... oduczcie się tego. Bez końca każecie mi słuchać o tem, co myślicie, co sądzicie o tem albo o tamtem, jakie wasze zapatrywania a jakie czyjeś inne, i terkoczecie nieustannie, jak aparat telegraficzny, choć was się nikt o to nie pyta. Daję wam słowo, że to nudne, bo jeśli się wam zdaje, że mówicie jakieś ogromnie nowe i zajmujące rzeczy, to się mylicie grubo!... Komunały i komunały!... Ja wam tego przez grzeczność nie powiedziałem wcześniej, ale teraz wam powiadam, że mnie to wszystko absolutnie nic a nic nie obchodzi. A trzeba wam wiedzieć, że te wasze zachwyty nademną także mi się przejadły. Ja tam pluję na to, co o mnie kto myśli albo gada, o żadną opinię nie stoję i wszystko mi jedno, czy się komu podobam lub nie podobam, ale nie lubię, kiedy mi się kto narzuca ze swojem zdaniem. Komplimenta zostawcie sobie dla pensyonarek, jak wasza panna Annita, a mnie niemi nie przesładzajcie, bo mnie takie konfitury mdlą. Kwituję z tego raz na zawsze!... Zapamiętajcie to sobie i albo zmieńcie swoje postępowanie, albo mnie uważajcie za powietrze. Prawdę mówiąc, to ja nawet nie rozumiem, skąd się wam na taką życzliwość zebrało, — aniśmy braty, ani swaty; nie mamy z sobą nic wspólnego, oprócz tego, żeśmy wypili razem parę kubłów czarnej kawy i koniaku po rozmaitych lokalach. To i co?... To jeszcze nie powód, abyśmy się tak strasznie kochać mieli i żyć bez siebie nie mogli, przynajmniej ja!... A wszelkie duchowe pokrewieństwa, jak wy to nazywacie, to także komunał, daję wam słowo. Więc niby co?... no, co?... co?... co może być między nami?... Wyplułem wam wszystko, co miałem oddawna pod językiem, a teraz bądźcie zdrowi i dajcie mi pokój, bo chcę być sam!

Schwycił ze stołu kapelusz, nałożył go na głowę i wyszedł szybko, trzasnąwszy drzwiami za sobą, że aż szkło na stoliku zabrzękło, a Tomcio został ogłuszony, oszołomiony, nie wiedząc, co się z nim stało. W pierwszej chwili przypuszczał, że Trojdanowicz zwaryował, potem, że był pijany, a wkońcu, zastanowiwszy się nad tem, co usłyszał, przyszedł do przekonania, że mówił przytomnie, ale z brutalną szczerością i po raz pierwszy odsłonił mu się w świetle właściwem.

Siadł na krześle, zrzucił binokle z nosa i zagryzając wąsiki z obu stron, marszczył coraz bardziej czoło, mrużył oczy i rozbierał w myślach niepojętą reprymendę Trojdanowicza, która mu spadła niespodzianie na głowę w chwili, w której właśnie dałby się był za niego porąbać.

Im dłużej rozmyślał, tem więcej był oburzony, tem głębiej się rozczarowywał i przyznawał do kapitalnej pomyłki, jaką popełnił, uważając tego człowieka za nad-człowieka, za mistrza, za istotę wyższą, prawie genialną pod wielu względami.

Nie rozumiał, co mu mogło imponować w takim frazesowiczu, który rozrzucał same paradoksy i jednej poważnej książki w życiu nie przeczytał gruntownie, na czem go niejednokrotnie przyłapał, tylko wówczas nie tyle wagi do tej abnegacyi przykładał — w tym wielkim artyście, który jednego porządnego obrazu nigdy nie wymalował, tylko same „knoty“ niewykończone, pomimo talentu, miewał na swych stalugach — w tym pasorzycie, który pozwalał sobie stawiać, karmić się i poić cudzym kosztem, a potem, jak nassana pijawka, odpadał, zaciągając — gdy się udało — pożyczki na wieczne nieoddanie.

Trojdanowicz w jego opinii zmieniał koloryt, tajał szybko, jak bałwan ze śniegu, gasł, jak ogień bengalski, pozostawiając tylko dym i swąd po sobie.

Z bezgranicznego uwielbienia biedny Tomcio, oblany w najgorętszym zapale zimną wodą, przechodził w krańcowy krytycyzm, który wyraził się ostatecznie w dwóch określeniach:

— Pyszałek!... arogant! — a do których obrażona duma i zawiedzione serce dodały trzeci, najostrzejszy i wielce nieparlamentarny:

— Świnia!

Gdyby był miał w tej chwili przed sobą swoje dawne bożyszcze, byłby mu to powiedział prosto w oczy i odżałować nie mógł, że się zagapił do tego stopnia, by z otwartemi ustami słuchać wymyślań „takiego Trojdanowicza“.

Ale wówczas jeszcze uszom swoim nie wierzył i nie oprzytomniał, a teraz było już zapóźno biedz za nim i szukać awantury.

Postanowił mu tego płazem nie puścić, ale od tej chwili przestawał go znać.

— Kiedy tak, to tak! — mówił sobie — chciałeś tego, to będziesz dla mnie „Luft!“...

Nie mógł się długo uspokoić; wstał, założył binokle i zamyślony przechadzał się po pokoju, aby pochwycić znowu równowagę, a wkońcu stanął nad podartemi szkicami pod piecem, spojrzał na nie z pogardą i, kopnąwszy je nogą, powiedział głośno:

— Śmiecie! — i wyszedł.

Zastał już całe towarzystwo, zebrane w stołowym pokoju, z wyjątkiem Trojdanowicza; czekano właśnie na nich obu, aby zasiąść do obiadu, i dziadzio Starliński powitał go wymówką:

— Że też pań-dziu ty się zawsze spóźnić musisz!... pewnoście tam pań-dziu świat cały przewrócili do góry nogami z panem malarzem?... nie mogłeś go przyprowadzić od razu?... Zupa stygnie!...

— Nie ma co stygnąć, — wtrąciła pani Kurkowska — bo będzie chłodnik, tylko dla Roma kazałam zrobić bulionu. Proszę, siadajcie państwo; po pana Trojdanowicza pośle się Antoniego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cy Romockiego. „I ja wnoszę — mówił — o przesłuchanie kanclerza, ale nie podzielam obaw mego kolegi, iż oskarżeni zostaną zasądzeni. Przeciwnie, mniemam, że muszą być uwolnieni!“

Wszyscy z wielkiem zaciekawieniem oczekują plaidoyer tego obrońcy, jednego z tych uczciwych jeszcze Niemców, których w ogromnej Rzeszy niemieckiej ze świecą dziś szukać trzeba.

Uroczystość odsieczy Wiednia.

Wiedeń, 20 września.

(—r.) Na Kahlenbergu pod Wiedniem odbyła się dziś uroczystość pamiątkowa odsieczy Wiednia, dokonanej w r. 1683 przez króla Jana Sobieskiego i armię polską, staraniem stowarzyszeń wiedeńskich polskich: „Strzecha“, „Gwiazda“ i „Sokół polski“. — Nieba sprzyjały uroczystości, bo po całotygodniowej słocie, był dzień pogodny i piękny, jak na zawołanie. Uczestnicy obchodu pamiątkowego zgromadzili się przy kościółku na Kahlenbergu, w którym odbyła się msza z odpowiedniem polskiem kazaniem, wygłoszonem przez zmartwychwstańca ks. Lutrzykowskiego. Dziwna rzecz, że na nabożeństwo do kościoła trzeba było udawać się bocznemi drzwiczkami, jakoby ukradkiem. Główne wejście od frontu było szczelnie zamknięte, tak, że wielu uczestników, widząc to, sądziło, że nabożeństwa niema, udało się, zamiast na mszę św., na piwo do sąsiedniej restauracyi. Głównych drzwi kościoła otwierać zabroniła władza kościelna, która snać zapomniała zupełnie, że bohater król polski, którego zwycięstwo wiekopomne, odniesione nad Turkami pod Wiedniem, czczono, był nietylko zbawcą Austryi, cesarstwa niemieckiego, dynastyi habsburskiej, lecz także zbawcą i obrońcą chrześcijaństwa i katolicyzmu przed groźnym naporem islamu.

Po nabożeństwie udała się drużyna polska, po największej części piechotą, przy cudownej pogodzie drożynami, wijącemi się pomiędzy pięknemi winnicami do Krapfenwaldu, pierwszej stacyi kolei zębatej za Kahlenbergiem, gdzie w sali restauracyjnej odbył się wspólny obiad, po którym rozpoczęło się wygłaszanie mów i toastów. Zgromadzenie, zagajone prawdziwie patryotycznemi a ciepłemi słowy p. Popielewskiego, prezesa „Gwiazdy“, wybrało na jego wniosek przez aklamacyę przewodniczącym redaktora naczelnego „Nowej Reformy“ p. M. Konopińskiego, który, bawiąc przygodnie w Wiedniu, wziął udział w uroczystości. Przewodniczący, dziękując za wybór, nawiązał przemówienie w podniosłych patryotycznych słowach do treści uroczystości, podnosząc znaczenie i doniosłość polskiego zwycięstwa pod Wiedniem i wysnuwając z niego naukę dla nas w dobie niniejszej. Słowa jego mowy: „Niegdyś rozkazywał król polski pod Wiedniem, jako wódz naczelny, dziś, niestety, my słuchać musimy rozkazów z Wiednia“, wywołały w zgromadzeniu burzę oklasków. — Przemawiali następnie pp. Styczyński i Bieńkowski młodszy, poczem p. G. Smólski miał odczyt o polskiej odsieczy Wiednia w pamiętnym roku 1683. Prelegent rozpoczął od zaznaczenia doniosłości, jaką posiadają pamiątkowe uroczystości czynów wielkich narodowych. Widzi on w nich nietylko cnotę narodową i pietyzm, lecz także mądrość narodową. Po pobieżnym rzucie oka na wielkie czyny, błyszczące na kartach dziejów Polski, podnosząc w szczególności pełne chwały i sławy panowania pierwszych królów Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesławów Śmiałego i Krzywoustego, z których wielkości bohaterstwa wojennego tryskała też wielka myśl narodowa — przeszedł następnie na unię z Litwą i Rusią i Grunwald, którego następstwem był pokój toruński. Obok Mieszka I, Bolesława Chrobrego, następnych dwóch Bolesławów, Władysława Jagiełły, Stefana Batorego, staje w panteonie polskim nowa postać królewska Jan Sobieski — olbrzym-bohater, lecz — zły polityk.

Prelegent po nakreśleniu obrazu okropnej sytuacyi, w jakiej się znajdował cesarz Leopold I podczas oblężenia Wiednia przez Turków, po ocenie doniosłości polskiego zwycięstwa przeszedł do tematu czarnej niewdzięczności niemieckiej: najprzód dziejopisów niemieckich obdzierających króla Jana ze sławy, a następnie cesarza Leopolda i jego następców na tronie, którzy, w myśl zawartego w r. 1683 przymierza z Polską, byli obowiązani „do wiecznego sojuszu“ z nią, a natomiast stali się współwinnymi zbrodni rozbioru Polski, co wprawdzie upiększają rzekomemi łzami w oczach Maryi Teresy przy podpisie pierwszego rozbioru Polski. Łzom tym zadają kłam fakty. Marya Teresa bowiem zapoczątkowała rozbiór Polski zabierając jej pierwsza — jeszcze przed pierwszym rozbiorem w r. 1772 — Spiż i część znaczną starostwa nowotarskiego. Mniejsza o to, czy z łzami lub nie — łzy te serc naszych poruszyć nie mogą, dla nas i dla całego świata uczciwego rozbiór Polski jest zbrodnią najnikczemniejszą.

Po odczycie przemawiali jeszcze pp.: Jurczykowski, Styczyński, Bieńkowski, przewodniczący redaktor Konopiński i inni, poczem nastąpiła zabawa. Uroczystość miała podniosły i piękny przebieg.

Naprzód i wstecz.

Wrażenie, jakie wywołał rozkaz cesarski do armii na Węgrzech, zaniepokoiło, jak się zdaje, miarodajne sfery w Wiedniu. Urzędowe węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza dziś bowiem następujący komunikat:

„W kompetentnych sferach zauważono z ubolewaniem, że niektóre ustępy rozkazu do armii z dnia 16 b. m. doznały w opinii publicznej na Węgrzech interpretacyi, **która nawet w przybliżeniu nie odpowiada intencyom najwyższej instancyi.** Najwyższy wódz armii uspokoił w rzeczonym rozkazie armię, że na rozdarcie wspólnej, według art. 12 z roku 1867, siły zbrojnej ze względu na żywotne interesa monarchii, jak i Węgier nie zezwoli. Ten rozkaz do armii, który nie jest **aktem prawnopaństwowym, nie przesądza** o pożądanych w interesie równouprawnienia zmianach, uważanych za potrzebne przez węgierskie stronnictwo liberalne, a przyjętych do programu prezydenta gabinetu hr. Khuen-Hedervarego. Załatwienie tych zmian jest w miarodajnych kołach przedmiotem rozstrząsań i narad“.

Przyznać trzeba, że ten komunikat nie licuje należycie ze stanowczością rozkazu do armii. Wynika zaś z niego, że Węgry w każdym razie coś zyskają, lecz nie wszystko. — Pytanie tylko, czy opozycya zadowolni się teraz drobnemi ustępstwami?

Zapowiedziana w Budapeszcie demonstracya przeciwko rozkazowi do armii nie przybrała spodziewanych rozmiarów. W pochodzie na grób Ludwika Kossutha wzięły udział oprócz studentów także tłumy publiczności; porządku i spokoju nigdzie jednakże nie zakłócono. — Przed pomnikiem Kossutha przemawiał akademik Hofman i w nader ostrych słowach krytykował rozkaz cesarza. Spalono egzemplarz tego rozkazu. W powrocie śpiewali studenci pieśń Kossutha.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że **Sejm węgierski zbierze się dnia** 24 b. m. Będzie zatem obradował równocześnie z parlamentem austryackim. Z innej strony nadchodzi wiadomość, że w akcyi przeciwko rozkazowi cesarskiemu stronnictwo niezawisłości pragnie powierzyć kierownictwo **partyi liberalnej.**

Według ostatnich doniesień, usposobienie na Węgrzech znacznie się polepszyło. W kołach liberalnych mówią już głośno o odwrocie rządu w tej sprawie.

Kronika.

Kraków, 21 września.

Ku czci króla Jana III. Wczoraj po południu odbył się w parku dra Jordana koncert „Harmonii“, połączony z zapowiedzianem złożeniem hołdu obrońcy chrześcijaństwa. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród których było także sporo osób przejezdnych, kapela „Harmonii“ odegrała pod batutą kapelmistrza p. Czyżowskiego szereg utworów narodowych, poczem, przed zapadnięciem zmroku, sekretarz „Harmonii“ p. Mehoffer przed popiersiem króla Jana III wygłosił odczyt, w którym barwnie i treściwie przedstawił wiekopomną chwilę dziejową, gdy bohaterski król Polski odniósłszy świetne zwycięstwo pod Wiedniem, obronił na zawsze chrześcijańską Europę od nawały tureckiej. Po odczycie, nagrodzonym hucznemi oklaskami, artysta teatru miejskiego p. Jejde oddeklamował wiersz Podolanki „Bitwa“, poczem publiczność z odkrytemi głowami odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Następnie przy oświetleniu bengalskiem i w otoczeniu lampionów, z muzyką na czele cały pochód składający się z publiczności i młodzieży ruszył ku miastu.

Z powodu tego obchodu wysłano okolicznościowe telegramy do burmistrza Wiednia i do rodaków obchodzących równocześnie na Kahlenbergu uroczyście tę narodową pamiątkę. Telegramów i nadesłanych odpowiedzi z powodu spóźnionej pory i chłodnego wieczoru już nie odczytano.

Na wypadek wojny. Wydział Izby lekarskiej otrzymał od prezydenta miasta Krakowa następujące ogłoszenie: W myśl reskryptu namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 sierpnia b. r., zawiadamia się niniejszem P. T. lekarzy, mieszkających w Krakowie, iż komenda I korpusu potrzebować będzie na wypadek wojny pewnej liczby lekarzy cywilnych, nie mających już obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu, do wykonywania czynności lekarskich w stałych wojskowych zakładach sanitarnych, położonych w Krakowie lub poza Krakowem za wynagrodzeniem miesięcznem 186 koron, wolnem mieszkaniem i zwrotem kosztów podróży. Magistrat wzywa niniejszem wszystkich lekarzy, nie obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, którzyby byli skłonni podjąć się wykonywania powyżej przytoczonych czynności, aby w najbliższych dniach zechcieli zgłosić się w godzinach urzędowych w wydziale V magistratu, celem podpisania odpowiedniej deklaracyi.

Obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu wzywa magistrat krakowski, aby w dniach 7, 8, 9, 10, 12, 14 lub 15 października 1903 r. z swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska w wydziale V magistratu, w godzinach od 11 do 2 po południu osobiście się zgłosili. Ci, którzyby tego nie mogli uczynić w wymienionych powyżej dniach, mogą się jeszcze zgłosić dodatkowo w dniach 30 i 31 października b. r.

Dom dla Towarzystwa muzycznego. Wobec ogólnego zainteresowania i licznych zapytywań dotyczących przebudowy starego teatru, wydział Towarzystwa muzycznego poczuwa się do obowiązku udzielenia następujących wyjaśnień o obecnym stanie tej sprawy.

Brak wygodnego lokalu dla szkoły muzycznej i odpowiednich sal koncertowych jest szkopułem, o który rozbijać się muszą najgorliwsze starania o zapewnienie naszej instytucyi, jakich takich warunków pomyślnego rozwoju. To też oddawna zrozumiało Towarzystwo, że dopiero po usunięciu tego braku, stanie się dla niego rzeczą możliwą pracować skutecznie nad podniesieniem powagi znajdującej się pod jego zarządem szkoły muzycznej i nad spełnieniem powierzonej mu przez statut pieczy nad interesami artystyczno-muzycznemi miasta. Wszakże dopiero w ciągu ostatniego roku udało się wydziałowi Towarzystwa sprowadzić tę sprawę na tak praktyczne tory, że dzisiaj, jeżeli tylko Rada miasta nie odmówi swej pomocy, można uważać, jako rzecz bardzo bliską rozwiązania tej kwestyi. Kilkakrotne obrady z współudziałem znawców, pp. Beringera, Knausa, Sarego, Wdowiszewskiego i Zawiejskiego, zaproszonych przez prezesa Towarzystwa doprowadziły przedewszystkiem do przekonania, że przebudowę starego teatru należy uważać za myśl praktyczniejszą, niż budowanie na jego gruncie gmachu nowego. Z tego powodu komisya znawców, nie wdając się w ocenę materyalną projektu nowej budowy prof. Pokutyńskiego, zajęła się wyłącznie przedłożonym przez p. Stryjeńskiego projektem przebudowy starego teatru i uznała go jako całkiem odpowiedni.

Budynek mieściłby na I piętrze dwie wielkie sale na bale, koncerta, odczyty, większe zebrania i t. p. wraz z pobocznemi ubikacyami. — Parter zajmowałyby obszerne sklepy, lokal restauracyjny, i garderoby, na II piętrze mieściłby się lokal odpowiedni dla konserwatoryum i Towarzystwa muzycznego. — Strona finansowa projektu przedstawia się tak korzystnie, że gmina, wziąwszy w swoje ręce przeprowadzenie budowy, znajdzie w dochodach z powstałego stąd gmachu, zupełne pokrycie poniesionego wydatku. Nieobciążając więc swego budżetu, gmina przysporzy miastu ozdoby i usunie od tak dawna odczuwany brak lokalu, przeznaczonego na koncerta, bale i wogóle większe zebrania towarzyskie.

Wobec przychylnego stanowiska Rady miasta która na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła przebudowę starego teatru, według projektu radcy Stryjeńskiego, uwzględniającego potrzeby Towarzystwa muzycznego, spada wydziałowi Towarzystwa muzycznego z serca ciężka troska o lokal dla konserwatoryum i odpowiednią salę koncertową. A nadzieje otrzymania na przystępnych warunkach od gminy pięknego i wygodnego pomieszczenia stają się bliskiemi urzeczywistnienia. Prezes Towarzystwa muzycznego, rektor Edmund Krzymuski, który zabiegami swemi niemało przyczynił się do posunięcia sprawy naprzód, i pomyślnego jej obrotu, odbywa obecnie narady z architektem p. Stryjeńskim w sprawie odpowiedniego rozkładu sal w przebudowanym gmachu, który nareszcie ku niemałej radości mieszkańców Krakowa przestanie być szpecącą miasto nieproduktywną ruderą, a da pomieszczenie instytucyi, mającej pełne prawo do najdalej idących ustępstw i opieki ze strony Krakowa, będącego metropolią polskiej sztuki i literatury.

Restauracya prezbiteryum kościoła Maryackiego. Dzisiaj rano odprawił ks. prałat Krzemiński nabożeństwo na intencyę pomyślnego odbycia restauracyi zewnętrznej strony prezbiteryum kościoła Maryackiego, na którem byli obecni wszyscy przedsiębiorcy i robotnicy, zajęci przy odnowieniu. Restauracya obejmie 2 boki zewnętrzne prezbiteryum, jednę szkarpę, oraz 2 obok znajdujące się okna. Wszystkie części kamienne wykonane będą z kamienia libiąskiego, przez zakład kamieniarski p. Kuleszy, żelazne siatki do okien wykona tutejsza pracownia p. Goreckiego. Restauracyą kieruje architekt p. Hendel.

Poszukiwanie mordercy. Z tutejszego sądu krajowego karnego otrzymujemy następujące pismo:

Fabian Wolak, wzrostu wysokiego (1 m. 70 cm.), lat około 30, silnej budowy ciała, twarzy podłużnej, włosy i wąsy jasne, oczy siwe, dość duży orli nos, do gminy Łąkta Dolna (powiat Bochnia) przynależny, dozorca drzewa w ostatnich czasach w Ostrawie Morawskiej przebywający, podejrzany, że w nocy z 2 na 3 sierpnia b. r. zamordował w Czułowie na Śląsku pruskim Franciszka Ujejskiego, robotnika leśnego, z Kamienicy (powiat Bochnia) pochodzącego, zbiegł natychmiast z Prus w niewiadomym kierunku.

Tutejszy ck. sąd kraj. karny rozpisał za nim listy gończe, które do dziś dnia nie odniosły skutku.

Otóż jeszcze tą drogą w interesie sprawiedliwości uprasza się każdego ktokolwiekby wiedział, gdzie obecnie Fabian Wolak przebywa, lub dokąd się udał, by o tem natychmiast najbliższej władzy lub wprost tutejszemu sądowi doniósł.

Przygoda rezerwisty. Pewien młody człowiek wracał wczoraj przez Kraków od strony Lwowa z ćwiczeń wojskowych. Ponieważ do odejścia pociągu ku Krzeszowicom miał po południu kilka godzin czasu, wyszedł więc przejść się na miasto. Przy ulicy Lubicz przypadkowo zawarł znajomość z młodą, elegancko ubraną osobą, z którą poszedł do jednej z kawiarń, gdzie zabawili dłuższy czas. Zanim zapłacił, towarzyszka się ulotniła i młody człowiek przekonał się, że nie ma pularesa, w którym miał przeszło 60 koron. Wobec tego nie udał się już w dalszą drogę, lecz na inspekcyę policyjną, gdzie opowiedział o swym wypadku. Na podstawie podanego przezeń rysopisu, policya natrafiła na ślad złodziejki, którą dziś rano aresztowano. Jest nią niejaka Julia Muniak, dobra znajoma policyi, wielokrotnie już karana za kradzież i włóczęgostwo, mimo że liczy dopiero 22 lat. Za skradzione rezerwiście pieniądze bawiła się i piła całą noc, tak, że nieznaczną już tylko kwotę przy niej znaleziono.

Nałogowe kradzieże. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Turowicza odbyły się dzisiaj dwie rozprawy o nałogowe kradzieże. Pierwszy zasiadł na ławie oskarżonych Wojciech Śliwiński, 47 lat liczący wyrobnik z Podgórza, który dnia 16 czerwca ukradł Mojżeszowi Pomeranzowi w Podgórzu wywieszony na poręczy ganku jasiek, wartości 1 kor. 20 hal., a nadto zelżył słownie aresztującego go policyanta miejskiego Macieja Śliwiaka. Po przeprowadzeniu rozprawy, gdy werdykt przysięgłych wypadł zasądzająco, trybunał skazał Wojciecha Śliwińskiego, jako nałogowego złodzieja, karanego już za kradzieże 27 razy, na karę 6 miesięcy ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Następnie strażnik więzienny wprowadził na salę Stanisława Magosza, 58 lat liczącego człowieka, którego zawodem nie jest właściwie murarstwo, podane w akcie oskarżenia, lecz złodziejstwo. Magosz bowiem już od roku 1862 zaczął być karany za kradzież i przesiedział w najrozmaitszych więzieniach w Galicyi, na Morawach i na Węgrzech ogółem 34 lat.

Według aktu oskarżenia, Magosz, który dopiero dnia 15 maja b. r. opuścił więzienie w Nowym Iczynie na Morawach, gdzie przesiedział 8 lat za zbrodnię kradzieży, w nocy z 11 na 12 czerwca b. r. w jednej z realności przy ulicy Kącik na Podgórzu ukradł z zamkniętej piwnicy parę butów. Gdy z niemi znalazł się na podwórzu, pochycił go mieszkający tam wyrobnik Jan Kubowicz i kazał buty oddać. Magosz dla uwolnienia się z rąk Kubowicza, zranił go w rękę dużym pilnikiem i umknął, porzuciwszy buty. Tejsamej nocy, około godziny 1, aresztował go podgórski policyant miejski, Jan Pazur, któremu na pytanie, jak się nazywa, podał fałszywe nazwisko. Aresztowanie nastąpiło z powodu, że włóczący się samotnie po ulicach Podgórza nieznajomy człowiek wydał się policyantowi podejrzanym.

Na rozprawie obwiniony nie przyznaje się do winy. Tłomaczy się, że owej nocy wcale na ulicy Kącik nie był, lecz szedł ku cmentarzowi podgórskiemu, gdzie miał ukryty spirytus, którego przenoszeniem do Krakowa się trudnił od czasu wypuszczenia go z więzienia w Nowym Iczynie. Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie przysięgli wszystkiemi głosami zatwierdzili zadane im pytania w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży, przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała i podania fałszywego nazwiska, wobec czego trybunał skazał Stanisława Magorza na 5 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc. — Magorz wyrok przyjął.

Czterech młodych awanturników aresztowała wczoraj po południu policya na Rynku kleparskim z powodu, że wyszedłszy z jednego z tamtejszych szynków, poczęli wyprawiać hałaśliwe burdy. Aresztowanie nie poszło łatwo, gdyż jeden drugiego odbijał policyantom, co spowodowało ogromne zbiegowisko. Po długiej i zaciętej walce 3 tęgich żołnierzy policyjnych zdołało wreszcie zapakować wszystkich do 2 dorożek, które odwiozły ich „pod telegraf“.

Stary, lecz dobry koncept. Wczoraj po południu przy sprzyjającej pogodzie na wałach za ulicą Długą zabawiało się grą w karty grono wyrostków. Przyłączył się do nich przechodzący jakiś, nieznany im bliżej młodzieniec z przedmieścia, a przedstawiwszy się grającym jako Antoni Razik z Grzegórzek, zaproponował im bieganie do mety, którą miał być o kilometr blisko oddalony szynk. Bieganie miało być boso, kto ostatni przybiegnie do mety zapłaci wszystkim innym suty poczęstunek w szynku. Tego było potrzeba łatwowiernym wyrostkom. Ściągnęli buty, złożyli na wale i wraz z rzekomym Razikiem zaczęli biedz. Pierwszy z nich, ów Razik, zaczął kuleć i w pół drogi przystanął. Gdy wszyscy zniknęli mu już z oczu, pobiegł z powrotem po pozostawione buty, zabrał je wszystkie (było ich cztery pary) i znikł z niemi, może na zawsze z oczu chłopaków, którzy tymczasem przybiegli do mety, czekając na poczęstunek. Po niewczasie spostrzegli, że padli ofiarą dowcipnego złodzieja i udali się ze skargą do policyi, która poszukuje owego Razika, który stracił wprawdzie opinię szybkobiegacza, ale zyskał 4 pary dosyć dobrych butów.

Miasto Cieszyn zaciąga nową półmilionową pożyczkę na dokończenie kanalizacyi.

Oświęcim, dnia 17 września 1903. Naszą Radę gminną, która jak dotąd, dobrą gospodarkę wykazuje, czeka utrata równowagi budżetowej, jeżeli nie rozwiąże iście gordyjskiego węzła w postaci rzeźni miejskiej, o której w mieście mówi się obecnie szeroko i długo. Węzeł to nielada, gdyż na taką rzeźnię potrzeba albo sprzedać ostatnie obligacye gminne albo też wysoko się zadłużyć. Sprawa jest ciekawą, ile że miasto nasze posiada rzeźnię murowaną, przed dawnemi laty nawet dosyć drogo zakupioną, lecz starostwo w Białej z powodu jakoby ona wymogom weterynarnym nie odpowiadała, kładzie na nią kondemnaty i domaga się budowy nowego zakładu. W Radzie gminnej ujawniają się w tej sprawie partye za i przeciw. Miasto bowiem coraz większe i ludniejsze na granicy Górnego Śląska i przy głównych szlakach kolejowych położone ma pilniejsze potrzeby, nie posiada jeszcze dostatecznych bruków, komunikacyi i zgoła żadnej kanalizacyi, a stosunki zdrowotne z powodu okolicy malarycznej są nie najlepsze. Nowoczesny zakład rzeźalniany niewątpliwie pochłonie dużo pieniędzy, a w stosunkach miejscowych mimo to większych dochodów, jak obecnie nie przyniesie. Czyż nie byłoby wskazanem za te same pieniądze najprzód skanalizować miasto i niekorzystnym stosunkom zdrowotnym w pierwszym rzędzie zaradzić. Poruszamy tę myśl w nadziei, że przyjąć się powinna i że przedewszystkiem władze kompetentne użyczą takiego poparcia, ażeby przy wydaniu znacznych pieniędzy, czy też przy koniecznem zadłużeniu gminy nie popełniono na inwestycye błędu niepowetowanego.

Tarnów, 20 września. (Sprawozdanie poselskie ks. dr Żygulińskiego). Dziś odbyło się w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie, na którem ks. dr Żyguliński, poseł tutejszej piątej kuryi złożył sprawozdanie z swojej działalności poselskiej. Przewodniczącym wybrano profesora szkoły realnej Młynka, sekretarzem Porembskiego. Ks. dr Żyguliński przedstawił swoją działalność w parlamencie, ogłosił zebranym szereg wniosków i interpelacyj wniesionych przez siebie w parlamencie, a w końcu bronił solidarności Koła polskiego. Po skończonym wywodzie nastąpiły interpelacye. Pierwszy zapisał się do głosu członek tutejszej partyi socyalno-demokratycznej Żuławski i począł krytykować działalność posła, jak niemniej Koła polskiego. Na sali powstał krzyk nie do opisania, a przewodniczący prof. Młynek zrzekłszy się przewodnictwa, wyszedł z sali. Wkońcu dr Zygulińskiemu udzielono wotum zaufania.

Echa pożarów dwóch miast. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie, aby ułatwić publiczności szybsze porozumiewanie się w drodze telegraficznej, ze względu na wielki nawał telegramów z powodu pożaru, wysłała wczoraj rano do Złoczowa 2 urzędników pocztowych, wieczorem zaś oficyała pocztowego p. Hashkę, z aparatem telegraficznym systemu Hughesa.

Na pierwszą wiadomość o strasznej klęsce pożaru w Złoczowie wydelegował marszałek krajowy zaraz przedwczoraj inspektora szpitali dra Sawickiego i sekretarza Wydziału kraj. Słomkowskiego do Złoczowa, ażeby na miejscu po zbadaniu stanu rzeczy zarządzili ewentualne przewiezienie chorych ze spalonego szpitala złoczowskiego do innych pobliskich szpitali.

Lwowski oddział straży wysłany na pomoc do Złoczowa pozostanie tam skutkiem telegraficznej prośby, wystosowanej do prezydenta dra Małachowskiego, jeszcze przez dwie doby.

Do Monasterzysk na miejsce katastrofy przybył marszałek powiatu buczackiego p. Maryan Błażowski z sekretarzem p. Burzyńskim i złożył na ręce burmistrza 500 koron dla pogorzelców w Monasterzyskach, a 200 koron dla pogorzelców z Folwarków — oraz 300 bochenków chleba. Ofiara to duża, jednak wobec ogromu klęski jest drobiazgiem. Wysokość ubezpieczonych szkód, dotąd zgłoszonych w samych Monasterzyskach, wynosi w krak. „Tow. wzaj. ubezp.“ 300.000 kor., w „Phönixie“ 50.000 koron. Tysiące pogorzelców biwakuje pod gołem niebem.

Prezydent miasta Lwowa wydał do mieszkańców odezwę, aby w biurze prezydyalnem magistratu i w komisaryatach składali datki celem ulżenia nędzy z powodu klęski powodzi na zachodzie a grabobicia na wschodzie Galicyi.

Znowu pożary. Ubiegłej nocy w gminie Wołczkowie we wschodniej Galicyi spłonęło 48 gospodarstw. W płomieniach zginęły trzy kobiety.

Dzieci, bawiąc się zapałkami, wznieciły w sobotę po południu pożar we wsi Drohowyże. Ofiarą pożaru padło około 40 zagród włościańskich. W akcyi ratunkowej wzięła udział straż pożarna zakładu dla sierot hr. Skarbka i straż pożarna stadnin rządowych i mikołajowska. Szkoda bardzo znaczna była w większej części ubezpieczona.

W sobotę o godz. 2 po południu wybuchł w Krasiczynie groźny pożar, który dzięki ratunkowi straży pożarnych krasiczyńskiej i przemyskiej nie przybrał groźnych rozmiarów. Spłonęły tylko 3 domy mieszkalne, 4 zabudowania gospodarskie i brogi z plonami. Szkoda bardzo znaczna. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W Radańcach wybuchł pożar, który zniszczył 13 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi około 22.600 koron.

Kradzież planów mobilizacyjnych. Ze Stanisławowa donoszą, że podług rezultatów śledztwa dotychczasowego, kradzieży planów mobilizacyjnych w tamtejszej kancelaryi dywizyi kawaleryi miał się dopuścić w towarzystwie drugiego sprawcy b. sierżant 20 pułku obrony krajowej, Bodnar, który w r. 1877 dopuścił się kradzieży listu pieniężnego, zawierającego 8000 koron i zbiegł na Bałkan. — Bodnara miano widzieć na tamtejszym bruku przed kilku tygodniami. Dochodzenia na miejscu prowadzi audytor wojskowy w towarzystwie komisarza policyi Łysakowskiego ze Lwowa i dwóch agentów.

Zmarli.

Józef Ulanowski, doktor wszech nauk lekarskich, ojciec profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Bolesława Ulanowskiego, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy 73 lat.

Teresa Srokowa, właścicielka kawiarni, zmarła w Krakowie 18 b. m. przeżywszy lat 29.

Józefa Jarosińska zmarła 18 b. m. w 31 roku życia.

Ze świata.

Projekt nowej lecznicy w Warszawie. Brak dostatecznej liczby szpitali dla obłąkanych w Królestwie Polskiem zaczyna zwracać uwagę cudzoziemców. W tych dniach bawił w Warszawie lekarz belgijski, dr Van Treuren, konsultant lecznic prywatnych specyalnych, licznie rozrzuconych w okolicach Antwerpii. Dr T. nosi się podobno z zamiarem założenia w pobliżu Warszawy „kolonii“ dla chorych umysłowych i w tym celu złoży egzamin państwowy. Belgijski gość zwiedzał odpowiednie na ten cel okolice podmiejskie i wyjechał z materyałami statystycznymi, dotyczącymi projektowanego przedsiębiorstwa.

Zamordowanie dorożkarza w Warszawie. Onegdaj o godzinie 2 po południu w mieszkaniu na I piętrze w domu nr. 32 przy ulicy Dobrej, zajmujący je dorożkarz, 26-letni Stanisław Chachał, zabawiał się z gronem przyjaciół i przyjaciółek przy dźwiękach harmonii. Nagle, z korytarza, zastukano do drzwi i jakiś młody mężczyzna, znajomy Chachała, wywołał go z izby, poczem obadwaj zeszli na schody, gdzie oczekiwał jeszcze drugi mężczyzna. Na schodach jeden z nich pchnął Chachała głęboko nożem w piersi, przeszywając serce. Młody dorożkarz zbiegł na ulicę i zdążył dobiedz do felczera w domu nr. 1, gdzie mu ranę, broczącą krwią, opatrzono. Zabrany przez lekarza pogotowia w drodze do szpitala Chachał zmarł.

Sprawcy i powodów tego dzikiego morderstwa policya warszawska nie odkryła.

Znęcanie się nad żołnierzami w armii niemieckiej. Wyższy sąd wojskowy w Berlinie sądził w sobotę sprawę Breidenbacha, podoficera z 4 pułku gwardyi. Breidenbach był oskarżony o znęcanie się nad żołnierzami w 1500 wypadkach, z czego 300 wypadków określono jako ciężkie, 1200 zaś jako lekkie. Fizyler Hill, który nie mógł już dalej znosić tortur, odebrał sobie życie, poczem wyszły na jaw sprawki okrutnego podoficera. Breidenbach, zasądzony w pierwszej instancyi na $3^1/_2$ roku więzienia i degradacyę, rekurował, a oskarżyciel również zgłosił rekurs, skutkiem czego odbyła się powtórna rozprawa. Podporucznik Hallermann, przesłuchiwany jako świadek, na wszystkie prawie pytania sędziego wojskowego odmawiał odpowiedzi. Wyższy sąd wojskowy skazał Breidenbacha na 8 lat więzienia i degradacyę. Skazany zastrzegł sobie wniesienie rekursu.

Z wiecu socyalistów niemieckich. Na ostatniem posiedzeniu wiec niemieckich socyalistów, obradujący w Dreźnie, przyjął następujący wniosek posła Bebla: „Wiec żąda, aby frakcya socyalno-demokratyczna zaznaczyła swe pretensye do obsadzenia swymi kandydatami pierwszej wiceprezydentury i jednej posady sekretarza parlamentu niemieckiego, atoli odrzuciła jakiekolwiek zobowiązania, nieumotywowane w konstytucyi państwa lub regulaminie izby. Wiec potępia stanowczo dążności rewizyonistyczne i dążności do zakrywania rosnących różnic klasowych, celem ułatwienia zbliżenia się do stronnictw burżoazyjnych.“ Jako miejsce przyszłego wiecu oznaczono Berno w Szwajcaryi.

Balonem przez Alpy. W sobotę w południe aeronauta szwajcarski, kapitan Spelterini puścił się balonem w podróż przez Alpy. Wzlot nastąpił w miasteczku Zermatt. Pogoda była bardzo piękna, a kierunek wiatru rokował podróży jak najlepszy skutek. Spelteriniemu towarzyszą: br. Wernecke z Zurychu i dr H. Seiler z Zermatt.

Czereśnie we wrześniu. W Marburgu nad Dunajem w ogrodzie generała Schrofta zakwitła i wydała owoc poraz drugi w bieżącym roku czereśnia. Jest to rzeczywiście wyjątkowy wypadek w tegorocznych nieprzychylnych warunkach meteorologicznych.

Walka z klasztorami we Francyi. Prezydent gabinetu Combes polecił państwowemu zakładowi dla niewidomych w Paryżu, aby wydalił stamtąd zakonnice i zastąpił je świeckiemi dozorczyniami.

Szybkość kolei elektrycznej. Towarzystwo dla elektrycznych kolei pospiesznych, istniejące od kilku lat w Berlinie, robi ciągłe próby z pociągami elektrycznemi na osobnej do tego celu przeznaczonej linii Marienfelde-Zossen. W sobotę pociąg elektryczny osiągnął na tej kolei szybkość 167 kilometrów na godzinę, a więc największą z dotychczas osiągniętych. Pociąg, jadący w ten sposób, przebiega 2791 metrów na minutę, a 46·5 metra na sekundę. Najsilniejsza burza na morzu miewa wedle dotychczasowych spostrzeżeń około 44 m. na sekundę.

Przypadkowy strzał. W Santjago podczas przemowy prezydenta Izby Palma z pałacu rządowego, wypaliła przypadkowo broń pewnego sierżanta policyi. Powstała panika, podczas której kilka osób zostało poranionych.

Trzęsienie ziemi. W mieście Santjago, na wyspie Kubie, nastąpiło w sobotę bardzo silne trzę-

sienie ziemi, jakiego nie pamiętają od pamiętnego roku 1885. Mnóstwo domów runęło i zapewne nie obeszło się bez ofiar w ludziach. W mieście panuje popłoch.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczyciela dra Kazimierza Wróblewskiego rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum polskiem w Cieszynie.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górnictwa dra Kazimierza Medowicza starszym komisarzem, adjunkta górnictwa Apolinarego Negrusza komisarzem, a elewa Eugeniusza Duryka adjunktem górnictwa.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 11 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Stanisław Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego 5 K, N. N. 8 K. Razem 13 K. Ogółem 34.842 K 57 h. Rozdano 28.676 K 8 h. Zostaje 6.166 K 49 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Do komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet, wpłynęło w ubiegłych dwóch tygodniach z puszek po mieście rozmieszczonych łączna kwota 95 K 51 h, co czyni przychód razem z poprzednim 542 K 45 h. Rozdano natomiast 3923 K. Pozostaje w kasie komitetu 1501 K 45 h.

Dalsze łaskawe datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32) codziennie między 6 a 8 wieczorem, oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska (Łobzowska 27).

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Publiczna tajemnica".
We środę: „Hamlet".
We czwartek: „Klub kawalerów".
W sobotę: „Hugonoci" (Krwawe gody"), tragedya w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.
W niedzielę: „Hugonoci".

Z kalendarza. We wtorek 22 września: Tomasza z Wilan. b. i Maurycego; we środę 23 września: Lina p. i Tekli p. m.; we czwartek 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda b.

Wschód słońca 22 września o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 5 minut 38, długość dnia godzin 12 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go września pogodnie; termometr doszedł od 8·0 do 17·2 C.; barometr stał wysoko.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 752·2 mm, termometru 6·6 C.; wiatr północno-wschodni.

Z teatru.

„Publiczna tajemnica". Komedya w 3 aktach Piotra Wolffa.

Odzwyczaiła nas już dawno dzisiejsza komedya francuska od tej prostoty, prawie że naiwności po mysłu, jaką cechuje utwór Piotra Wolffa. A przecież sztuka ta w szczegółach pomysłu i budowy posiada tyle zalet, ujmuje tak bardzo prawdą i szczerością pomysłu, odtwarza pewne strony życia z taką wiernością i psychologiczną prawdą, że są w niej momenta, gdzie ręce mimowoli składają się do oklasku, gdzie autor gra wprost na sercu i uczuciu widza teatralnego i temsamem rozbraja krytykę, która ze stanowiska kunsztu artystycznego nie jedno mogłaby uczynić zastrzeżenie.

„Publiczna tajemnica" nie jest dziełem wykwintnej ręki i w całości nie można do niej przykładać miary dzieła sztuki, ale jest niewątpliwie wybłyskiem talentu, który posiada nie mały arsenał środków. Obserwacya autora w szarym tłumie, zwanym społecznością dzisiejszą, odkrywa typy, stosunki i zdarzenia niby zwykłe i codzienne, a przecież zaciekawiające charakterystyką życiową, uchwyconą in flagranti. Ta prostota pomysłu i środków, będąca tak żywym a tak nareszcie pożądanym kontrastem z farsą erotyczną, banalną, nie wybiegającą prawie nigdy po za alkowę małżeńską, jest niesłychanie pociągającem zjawiskiem w teatrze francuskim, i ona to właśnie zapewniła komedyi Piotra Wolffa wyjątkowe powodzenie zarówno w ojczyźnie autora jak i za granicą. Czy ten zwrot będzie trwalszym i znajdzie echo w znarowionem na pieprzanej strawie społeczeństwie przyszłość niebawem pokaże.

Osnowa sztuki jest tak krótka, że samo ujęcie jej w 3 akty jest świadectwem nie małej zręczności autora. Syn bogatych mieszczan paryskich, młody adwokat Henryk Jouvenel, w braku klientów postarał się w tajemnicy przed rodzicami o kochankę. Atmosfera patryarchalnego życia starych Jouvenelów tak dalece urobiła jednak charakter młodego, że daleki od pojęć hulaszczej młodzieży paryskiej, stosunek swój z kwiaciarką Maryą uważa on za poważne zobowiązanie, kocha gorąco swą wybraną, żyje z nią pięć lat najprzykładniej w świecie i ma nawet syna, rozkoszne dziecko, które do reszty zacieśnia węzły morganatycznego stosunku. Ostatecznie starzy Jouvenelowie dowiadują się o tajemnicy syna. Odkrycie to początkowo wywołuje u staruszków zaniepokojenie i gniew, gdyż krzyżuje ich zamiar ożenienia Henryka bogato z panienką tej samej sfery towarzyskiej.

Ale równocześnie budzi się w duszy i sercu ich ciekawość poznania owego „wnuka". A więc w tajemnicy jedno przed drugiem odwiedzają gniazdko rodzinne Henryka i rozkoszują się dzieciakiem. Stary Jouvenet znosi mu zabawki, pieści go, a otaczany miłością i szacunkiem Maryi, czuje się tam niebawem, jak u siebie w domu. Tożsamo czyni matka i wuj Trevoux. Nieporównane pod względem charakterystyki, prawdy, obserwacyi i ciepła są sceny odwiedzin dziadka, maltretowanego przez wnuka, jego zakłopotanie wobec spotkanego wuja Trevoux, jego obawy zetknięcia się tam z żoną. Ostatecznie przymioty serca i umysłu Maryi przełamują resztę skrupułów i starzy Jouvenotowie łączą kochającą się parę.

Ze stanowiska teatralnego komedya Wolffa ma tę rzadką dziś zaletę, że dając szereg żywych i wyrazistych figur, daje równocześnie pole do popisu aktorskiego. Wbrew tradycyi, że lekka komedya francuska nie leżała w zakresie popisów naszego personalu, odegrali nasi artyści „Publiczną tajemnicę" bardzo ładnie. Pana Zelwerowicza, który odtwarzał wyborną figurę starego Jouveneta, dawno nie widzieliśmy grającego z takiem ożywieniem, z taką siłą charaktrrystyki i humorem, jak w tej komedyi. Z kreacyi jego biło serdeczne ciepło uczucia, pogoda i szczerość, a wszystkie te rysy złożyły się na typ interesujący w rysunku i niezmiernie sympatyczny.

Pani Wolska, jako jego żona, zdobywała serdeczny oklask za pełne talentu wydobycie głębokiej charakterystyki kochającej matki i babki.

Pani Rutkowska i p. Sobiesław stanowili wyborną parę, której przypadło w udziale wdzięczne zadanie wskrzeszenia tradycyi wykwintnej dyalektyki scenicznej. Oboje artyści znaleźli świetny popis i rozwinęli grę błyskotliwą i zajmującą, która wielce ożywiała spokojną akcyę sztuki.

P. Ordon z wdziękiem i prostotą odtworzyła rolę kochanki Henryka, cieniując ją subtelnemi rysami skromności i dobroci.

P. Leszczyński, jako Henryk, zdradzał w grze wiele dobrych chęci i usiłowań, ale dotychczasowy zasób rutyny młodego artysty jest zbyt skromny, aby mu pozwalał stwarzać postaci artystycznie zajmujące i wykończone. — Powszechne zainteresowanie budziła gra młodego dziewczątka, odtwarzającego rolę czteroletniego Kolertga.

Sztuka podobała się, a gra artystów wywoływała oklaski. Pani Wolskiej wręczono kwiaty. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pisma Seweryna Goszczyńskiego.** Wydanie kompletne, uzupełnione pismami pośmiertnemi pod redakcyą Zygmunta Wasilewskiego. Tom I. z portretem autora. Lwów-Warszawa, nakładem Towarzystwa wydawniczego, 1904, str. XI, 319.

P. Zygmunt Wasilewski oddawna już zajmuje się i biografią piewcy „Zamku Kaniowskiego" i spuścizną literacką po nim pozostałą. On pierwszy, na podstawie autentycznego pamiętnika poety, podał prawdziwe wiadomości o roku urodzenia, o rodzinie jego, o latach młodocianych, aż do chwili wyjazdu do Warszawy w r. 1820. On też pierwszy odszukał i wydrukował plan i urywki poematu „Kościelisko", z którego „Sobótka" była tylko wyjątkiem. On też obecnie zakrzątnął się około wydania zupełnego zbioru utworów poetyckich i prozaicznych pisarza zbyt mało znanego ogółowi w stosunku do doniosłości, jaką on w literaturze naszej istotnie posiada. Wprawdzie są krytycy, odmawiający Goszczyńskiemu zaszczytnego stanowiska, jakie mu historya piśmiennictwa wyznaczyła, lecz głos ich nie może i nie powinien zrównoważyć opinii literackiej, wolnej od uprzedzeń społecznych i umiejącej oceniać wartość pisarza z historycznego i artystycznego punktu widzenia. My przynajmniej z uznaniem witamy zamiar ogłoszenia wszystkich pism Goszczyńskiego, mających się zawrzeć w kilku tomach. Szkoda, że wydanie to nie będzie systematycznem; ale niestety, musimy uznać potrzebę liczenia się ze względami „praktycznemi", jak się p. Wasilewski wyraża, tj. mówiąc wyraźniej ze względami cenzury warszawskiej, jeżeli książka ma posiąść debit pod panowaniem rosyjskiem. Dwie więc będą serye: jedna cenzuralna; druga nie. W pierwszej, prócz utworów poetyckich znanych i nieznanych, będzie pomieszczony przekład „Pieśni Ossyana" i „Dziennik podróży do Tatrów"; w drugiej — wszystkie inne. Tom I., starannie wydany obecnie, mieści w sobie: „Zamek Kaniowski", „Sobótkę", „Annę z Nabrzeża", „Zasłony życia", „Gwiazdę pokuty", „Nodam", „Piotra Pszonkę Jasieńczyka", „Skarb ducha", powiastkę prozą p. t. „Oda". Całkowitą nowością w wydaniach zbiorowych są tu urywki z „Kościeliska" wraz z planem całego poematu, oraz pierwociny poetyckie Goszczyńskiego, t. j. wiersze pisane od roku 1818 do 1820. Wszystkie przypiski autora zachował naturalnie wydawca, a od siebie dodał daty napisania każdego utworu, oraz krótkie objaśnienia bibliograficzne, ażeby czytelnik zawsze wiedział, z jakiego to czasu ma przed sobą utwór. Pod względem wydawniczym (papieru, druku, korekty) książka sprawia bardzo dodatnie wrażenie; znać dbałość, ażeby pisma poety przedstawiły się w skromnej wprawdzie, ale schludnej szacie. Ponieważ wydanie dalszych tomów zależeć ma od rozkupienia pierwszego, pożądanem byłoby, ażeby ci, co się lubią chwalić swojem uwielbieniem dla literatury ojczystej, okazali to nie słowem jeno, lecz czynem także i przez poparcie rozkupu, umożliwili ogłoszenie całości dzieł w czasie jaknajbliższym.

P. Ch.

Dział ekonomiczny.

Jesienny jarmark na konie w ujeżdżalni obok Kapucynów, który rozpoczął się dziś rano, jest tak słabym, że zupełnie nie zwraca uwagi. Nie ma żadnego ruchu i ożywienia ani w ujeżdżalni, ani na ulicy Podwale, po której podczas wiosennych i jesiennych jarmarków przejeżdżały dziesiątki faetonów, wolantów i bryczek. Dzisiaj kilka koni zaledwo przyprowadzono na jarmark i kilku kupców kręci się po ujeżdżalni. Jutrzejszy jarmark na konie włościańskie, mający się odbyć na Groblach, również źle się zapowiada, gdyż nie będą na nim obecni żydowscy handlarze z powodu przypadającego jutro żydowskiego święta Nowego Roku.

Zakupno koni dla wojska. W dniu 1 października b. r. będą zakupywały w Krakowie komisye wojskowe, a to: 4 pułku ułanów obrony krajowej z Ołomuńca i Prościejowic i konnych strzelców tyrolskich z Insbruku — konie od prywatnych (posiadaczy) hodowców z wykluczeniem handlarzy.

Komisyę urzędować będą od godziny 8 rano do 5 po południu na placu koło ujeżdżalni obok Kapucynów.

Bliższych informacyj zasięgnąć mogą strony interesowane wprost u przewodniczących komisyj w dniu 30 września b. r. w hotelu „Royal".

„Przemysłowiec" tygodnik dla spraw przemysłu i techniki, poświęcony rozwojowi przemysłu krajowego, pod redakcyą inżyniera Edmunda Libańskiego, wychodzić zacznie we Lwowie od dnia 3 października br.

Podług odezwy wydanej przez redakcyę, „Przemysłowiec" tygodnik dla spraw przemysłu i techniki, zdala od spraw politycznych stać będzie na straży przemysłu krajowego: 1) będzie informować o produkcyi kraju we wszystkich gałęziach przemysłu rodzimego; 2) będzie podawał źródła nabycia towarów, które co do dobroci i taniości nie tylko nie ustępują, ale przewyższają import zagraniczny; 3) będzie wskazywał producentom odpowiednie rynki zbytu; 4) będzie podawał wiadomości o materyach surowych kopalnianych i innych nadających się do przeróbki fabrycznej na miejscu; 5) staraniem jego będzie popularyzowanie wiedzy technicznej w zastosowaniu do potrzeb praktycznych; 6) będzie informował o postępie w danych gałęziach produkcyi.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Kopernika l. 19 I. piętro.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·53 do 7·54. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Żyto na październik 6·25 do 6·26. Żyto na kwiecień 6·53 do 6·54. Owies na październik 5·44 do 5·45. Owies na kwiecień 5·73 do 5·74. Kukurudza na wrzesień 6·12 do 6·13. Kukurudza na maj 5·38 do 5·39.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie bukowińskim zanosi się na obstrukcyę. Na sobotniem posiedzeniu sejmu pos. dr Onciul ponownie przedłożył wniosek nagłący w sprawie założenia banku krajowego i żądał odczytania statutów. Pos. Onciul i inni członkowie zjednoczenia wolnomyślnego przeszkadzali za pomocą wniosków nagłących i długich mów przejścia do porządku dziennego, żądając ze strony Rumunów i Polaków zapewnienia, że nie będą przeszkadzali weryfikacyi wyboru pos. Onciula. Zagrozili też, że w przeciwnym razie nie dopuszczą za pomocą obstrukcyi do prac sejmu. Posłowie ci zapowiedzieli także obstrukcyę, w razie gdyby nie przyjęto reformy wyborczej przed budżetem krajowym na r. 1904.

— Uwięzieni oficerowie serbscy wnieśli protesty przeciwko rozporządzeniu rządowemu, mocą którego znaleźli się w stanie oskarżenia. Sąd wojskowy w Belgradzie rozpatrywał przez dwa dni owe protesty i wszystkie odrzucił. Jutro mają obwinieni stanąć przed wielkim sądem wojskowym, a wyroku spodziewają się w czwartek. Jakikolwiek zapadnie wyrok, zgoda w armii nie nastąpi, owszem obydwa wrogie obozy nie tak otwarcie, ale zato z większą nienawiścią będą ze sobą walczyć.

W sobotę ogłosił dziennik rozporządzeń liczne przeniesienia oficerów. Przedewszystkiem oficerowie, którzy mieli dotychczas przywilej niejako służenia w Belgradzie, zostali przeniesieni na prowincye, skąd obecnie znaczna liczba oficerów przybędzie do stolicy. Król chce podobno w ten sposób pozbyć się z Belgradu „agitacyjnych żywiołów w armii".

W sobotę wieczorem odbyła się druga uczta wojskowa z rzędu trzech zapowiedzianych. Do stołu biesiadnego zasiadło 250 osób, a król Piotr wypowiedział następującą przemowę: „W tych ciężkich dniach naród pokładał największą ufność w armii. Historya jej, wykazująca takie walki, jak pod Szumatowaczem i Wielkim Isworem, usprawiedliwia tę ufność. Z powodu pewnych nieznanych nieporozumień chciano ową ufność ludu zachwiać. Jako najwyższy wódz szczęśliwy jestem, mogąc stwierdzić, że nieporozumienia te nie mają wcale żadnej wagi i że lud może i nadal armii zaufać. Jako król raduję się z tego przekonania, że naród krzykom z zewnątrz nie pozwala się obałamucić, ale ufa armii. Z jednej strony zgoda w łonie armii, a z drugiej łączność narodu z armią, pozwolą nam wyrównać wszystkie trudności, które przyjść mogą z zewnątrz".

Dzisiaj odbywają się wybory do skupczyny, które okażą, o ile naród ma zaufanie do rządu.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 września.

W obronie przemysłu krajowego. Rada szkolna okręgowa lwowska rozesłała okólnik do zakładów miejskich i wszystkich szkół ludowych i wydziałowych z energicznem poleceniem popierania przemysłu krajowego. Nabywanie wszelkich przyborów szkolnych o ile kupienie tychże zawisłem jest od dyrekcyi, poleca okólnik w składach wyrobów krajowych.

Sekretarze gminni o polepszenie bytu. W sali posiedzeń Rady powiatowej lwowskiej odbyła się wczoraj po południu pod przewodnictwem posła Menunowicza konferencya sekretarzy i pisarzy gminnych, zwołana w sprawie poprawy ich bytu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać komitet, który ma się zająć zwołaniem ogólnego wiecu galicyjskich sekretarzy i pisarzy gminnych.

Czerwenyj we Lwowie. Epilog pamiętnego mordu przy ulicy Kościuszki zbliża się. Oto w piątek dostawiony został do sądu we Lwowie morderca Oranżowej i Spinnerówny, Czerwenyj, wspólnik uwięzionych już Radziewicza i Wierzchołka. Wieść o niespodziewanem pojawieniu się Czerwenyego w Brodach, rozeszła się szybko w całym Lwowie, mnóstwo też publiczności zgromadziło się na dworcu „Podzamcze", oczekując przybycia Czerwenyego. W istocie pociągiem popołudniowym przywieźli mordercę dwaj żandarmi z Brodów, komendant posterunku i wachmistrz. Czerwenyj, skuty łańcuszkami, stanął około godziny kwadrans na siódmą w gmachu sądu karnego przy ulicy Batorego. „Gościa", od dwóch miesięcy spodziewanego, ulokował zarządca więzień p. Schneiberg na razie w celi obserwacyjnej.

O pobycie Czerwenyego w Brodach pisze nam korespondent: „Morderca Czerwenyj u nas przenocował i na drugi dzień o godz. 2 po południu w towarzystwie dwóch żandarmów odjechał do Lwowa. O pobycie jego w więzieniu opowiadają koledzy jego, będący w tej samej kaźni, że był w jak najlepszym humorze, zawsze mówił o swej niewinności, a szczególnie obrona przed sędzią wszystkich wprawiła w podziw — bronił się dzielnie, a w końcu wyraził nadzieję, że „sprawiedliwość znajdzie" i przekona sąd o swej niewinności. Jeden kupiec tutejszy utrzymuje na pewno, że morderca jest brodzianinem i że znał jego matkę, która była żydówką".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 września.

Dary.

Lwów. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły na pogorzelców Monasterzysk i folwarków tytułem zapomogi kwotę 6000 K.

Arcyksiążę Karol Stefan, zamieszkały w Żywcu, ofiarował do dyspozycyi zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie 1000 K, chcąc w ten sposób przyczynić się do pomocy, którą Kółka rolnicze organizują w kraju naszym, dotkniętym klęskami elementarnemi.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj w niedzielę hr. Khuena na audyencyi, a dziś udzieli mu raz jeszcze posłuchania. Słychać, że hr. Khuen jeszcze dziś w nocy wyjedzie do Budapesztu, gdzie z polecenia cesarza złoży w Sejmie oświadczenie, po którem zamierzony adres do tronu oraz inne środki radykalne ze strony Sejmu staną się zbytecznemi.

Zapowiedź obstrukcyi.

Praga. Tak zwane młode stronnictwa czeskie, a więc narodowi socyaliści i stronnictwo prawa odbyło wczoraj na Winohradach królewskich zebranie, w którem wzięło udział około 500 osób. Na zebraniu tem przemawiał poseł Baxa o sprawach wojskowych i zapowiedział obstrukcyę tych stronnictw w parlamencie przeciwko nowemu przedłożeniu o poborze rekrutów. Inni mowcy zwalczali rządy centralistyczne.

Na zebraniu, którego przebieg był spokojny obecny był także poseł Choc, ale nie przemawiał.

Z Sejmu morawskiego.

Berno Morawskie. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Młodoczesi przedłożyli wniosek nagły, domagający się wystosowania adresu do cesarza, jakoteż wniosek nagły w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu morawskiego. Komisya, której powierzono pierwszy wniosek nagły, ma w przeciągu 8 dni złożyć sprawozdanie.

Demonstracye socyalistyczne.

Grac. Wczoraj odbyło się tu zebranie socyalistyczne pod gołem niebem, na którem były poseł Resel mówił o sprawach wojskowych. — Po zebraniu tłum pociągnął do miasta przed gmach sejmowy, gdzie wołano: „Precz z oszustami i gnębicielami narodu!" Zamiarowi demonstrantów wtargnięcia do wnętrza gmachu sejmowego przeszkodziła policya. Tłum wówczas pociągnął dalej. Po drodze zaczepiano przechodzących oficerów, wołając do nich: „oprawcy rekrutów", „trutnie żyjący z cudzej pracy", oraz żołnierzy bośniackich, których wzywano, ażeby zrzucili mundury. W końcu rozpędziła tłum policya, zebrawszy się w znaczniejszej sile.

Odjazd Wilhelma II.

Wiedeń. Wczoraj w południe wziął cesarz Wilhelm i Franciszek Józef udział w śniadaniu u arcyks. Maryi Józefy. W śniadaniu wzięli nadto udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką ks. Hohenberg i inni członkowie domu cesarskiego. O godz. $^{3}/_{4}$2 powrócili monarchowie do Burgu, poczem o godz. 6 wieczorem odbył się obiad galowy w Schoenbrunnie, a następnie przedstawienie w teatrze schoenbrunnskim. O godz. 10 udali się obaj monarchowie na dworzec, witani owacyjnie przez publiczność. Monarchowie ucałowali się na pożegnanie dwa razy, poczem cesarz Wilhelm odjechał do Gdańska.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm zawiadomił admirała Koestera, że zamianował arcyks. Franciszka Ferdynanda admirałem a la suite armii niemieckiej.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj przed wyjazdem na osobnej audyencyi hr. Gołuchowskiego i ambasadora niemieckiego hr. Wedela.

Hr. Bülow w dobrym humorze.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „Neue Freie Presse" rozmawiał z hr. Bülowem podczas jego pobytu w Wiedniu i ogłasza treść tego interviewu. Hr. Bülow był podobno w doskonałym humorze. Na pytanie korespondenta, co przywozi pokój, czy wojnę, odpowiedział: „stanowczo tylko pokój". — Na dalsze pytanie, czy to tylko przypadek, że po cesarzu Wilhelmie przybywa do Wiednia car Mikołaj, czy też między obu temi wizytami zachodzi pewien związek, zaznaczył kanclerz, że o tyle istnieje między niemi związek, iż Niemcy z pełnem zaufaniem poruczają załatwienie sprawy wschodniej obu sąsiednim mocarstwom. Niemcy pozostaną zresztą wierne swemu staremu programowi, który wyklucza bezpośrednie mieszanie się do kwestyj wschodnich. Wspólnej interwencyi mocarstw europejskich w sprawie macedońskiej hr. Bülow na razie się nie spodziewa.

Serbia a Bułgarya.

Belgrad. Stanowisko, jakie zajmuje prasa bułgarska wobec zajść w armii serbskiej, nie podoba się bardzo rządowym serbskim organom. Wzywają one jednak opinię publiczną, ażeby przez ignorowanie głosów bułgarskich okazała lekceważenie Bułgaryi.

Rewolucya w Macedonii.

Salonika. Według doniesienia z Monastyru, przyszło w ostatnich dniach w górach Piłowickich w okolicy Prelepu do zaciętych walk między wojskiem tureckiem a powstańcami, w których zwycięstwo odnieśli Turcy. Pod Prelepem zginęło w potyczce 20 powstańców, a 40 utonęło w sąsiednich moczarach.

Konstantynopol. Wczoraj w południe był u sułtana na audyencyi ambasador rosyjski Sinowiew, przyczem omawiano obszernie sprawę macedońską. Sułtan wyraził podziękowanie i uznanie w sprawie zachowania się mocarstw. Sinowiew zalecał gorąco, aby przy tłumieniu ruchu unikano wykroczeń, jakie miały miejsce w Kruszewie, w wilajetach macedońskich i w sandżaku Kirkilisse. Sułtan oświadczył, że rozkazy w tym kierunku ponowił i dodał, że w $^{2}/_{3}$ okręgi są już oczyszczone z band, a u reszty wkrótce się to stanie.

Konstantynopol. Wczoraj odeszło 175 nowo wymusztrowanych oficerów do Saloniki i Adryanopola.

Konstantynopol. Depesze konsularne donoszą z Beyrutu, że wiadomość o usunięciu tymczasowego walego Nasima-Baszy wywołała panikę. Podnoszą konieczność pozostania Masima-Baszy w Beyrucie.

Zgodne depesze konsularne z rozmaitych miejscowości stwierdzają coraz większe rozluźnienie karności, zwłaszcza wśród albańskich redyfów pierwszej i drugiej klasy, oraz o licznych ich wykroczeniach.

Delcassé o Macedonii.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej przedłożył minister spraw zagranicznych Delcassé exposé o położeniu w Macedonii, przyczem podniósł, że Austro Węgry i Rosya są stanowczo zdecydowane interweniować tylko w kierunku przyspieszenia przeprowadzenia żądanych przez nich reform.

Balonem przez Alpy.

Berno. Znany żeglarz powietrzny Spelterini, który wzniósł się tu wczoraj wraz z dwoma towarzyszami balonem, w celu przeprawienia się przez Alpy, wylądował po 20-godzinnej podróży szczęśliwie w kantonie tesyńskim.

Dalsze dymisye w Anglii.

Londyn. Sekretarz Szkocyi lord Balfour of Burleigh i sekretarz skarbu Elliot podali się do dymisyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 21 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 638·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 695·—. Akcye Anglobanku 269·50. Akcye Unionbanku 509·—. Akcye Länderbanku 401·—. Akcye Bankvereinu 467·50. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 530·—. Akcye kolei państwowych 631·75 Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5390 Akcye kolei Czerniowieckiej 572·—. Akcye Alpiny 358·—. Akcye Rima Muranyi 441·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1644·—. Akcye fabryki broni 343·— Akcye tureckie tytoniowe 547·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 16·30. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·—. Renta majowa 99·85 Austryacka renta koronowa 99·80 Węgierska renta koronowa 96·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35 4% Listy Banku krajowego 98·50 $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 102·—. $4\frac{1}{2}$ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 113·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·—. Losy tureckie 117·—. Marki 117·42 Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne ma odsprzedaże i pokrycia wskutek spokojnego zapatrywania.

Cukier słaby 22·—. Spirytus 40·60 bez ochoty. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „	98 —	98 65
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku krajow.	101 75	102 75
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ 41-letnie	98 —	99 —
4% „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —

Podziękowanie.

W ciężkim żalu pogrążona, nie mogąc każdemu z osobna podziękować za wyrazy współczucia, okazane z powodu śmierci nieodżałowanego męża mojego, składam tą drogą serdeczne podziękowanie, przedewszystkiem Wnemu Panu Drowi Smorągiewiczowi za prawie bezinteresowną i niestrudzoną pomoc lekarską i troskliwą opiekę w czasie choroby ś. p. męża. Wielebnemu księdzu Sadowskiemu za udzielanie pociech religijnych choremu i Przewielebnemu ks. kanonikowi Gruszeckiemu za gorliwe zajęcie się pogrzebem zmarłego. Wnemu P. Dyrektorowi Dąbrowskiemu za współczucie wyrażone w szczerych i pięknych słowach w czasie pogrzebu, jak również PP. kolegom, krewnym i znajomym zmarłego za łaskawe względy i współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, składam szczere i serdeczne „Bóg zapłać!“ 2353

W Podgórzu, dnia 18 września 1903.

Anna Staerzowa z synkiem.

Licytacya

DOMU przy ul, Lubicz l. or. 28 ozdobnie i trwale zbudowanego, w bardzo dobrym stanie, trzy lata wolnego od podatku, odbędzie się w c. k. Sądzie powiat. w Krakowie (ul. św. Jana 22) w sali V **dnia 29 września b. r.** o godzinie 12tej. 2356 1 3

Inteligentna wdowa w średnim wieku, z odpowiedniemi kwalifikacyami przyjmie miejsce gospodyni u starszego pana. *G. G. poste restante Kraków.* 2354 1 3

Na przekąskę! Na przysmak!

Dla kuchni, gospody i handlu polecam swe za najlepsze uznane

młode grzybki zaprawione

główki we winnym occie i w korzeniach czysto marynowane, w 5-kg. baryłkach 4 złr. opłatnie;

Rydze marynowane,

wyborny przysmak, same młode główki we winnym occie, korzeniach i cebuli zaprawione, w 5-kg. baryłkach 4 złr. 50 ct. opłatnie;

Ostrężnice w cukrze zaprawione,

orzeźwiająca przekąska do tłustych potraw, czyściutko przyrządzone w 5 kg. baryłkach za 3 złr. opłatnie;

Grzyby suszone.

najpiękniejsze, wybierane, czyste, białe, drobne, prawie same młode główki: 1 kg. za 2·50 złr., pośledniejsze za 2 złr. i 1·50 złr. — wysyła za zaliczką, ręcząc za rzetelną obsługę

Józef Kostelecky ve Svratouchu 15, p. Svratka (Czechy).

Winogrona stołowe Ia

5 klg. opłatnie z opakowaniem pocztą 3·— K
25 klg. „ „ koleją 12·— K
wysyła *Dobrzański et Hodża, Orioac* Slavonia. 2348 1 8

Cukiernia

istniejąca od roku 1818 przy jednej z najgłówniejszych ulic jest z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w *Agencyi Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Pl. Maryacki l. 2.* 2245 3 3

WYŁĄCZNIE

NAFTĘ CESARSKĄ

(Kaiseroel Nr 0)

z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ul. Mikołajska l. 4.

Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. uskuteczniam odwrotnie. 2165 6 10

Polka. z dobrą francuzczyzną biegła w języku niemieckim i w przedmiotach szkolnych, poszukuje **lekcyj** lub **stałej posady** w mieście lub na wsi. Podjęłaby się też zarządu domu na wsi. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: *Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie Pl. Maryacki l. 2.* 2300 3 3

PIĘKNA WILLA MUROWANA

w pobliżu Krakowa

ze stajnią, wozownią i parkiem

do sprzedania.

Wiadomość w *Biurze ogłoszeń W'go Grabowskiego, ulica Gołębia 14 w Krakowie.* 2272 3 6

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (miesienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napręźeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 33 46

Dr M. Nartowski,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

Gipsarnia

z urządzeniem parowem, z piecami i eksploatacyą gipsu jest zaraz **do wydzierżawienia** w Płaszowie przy stacyi kolejowej.

Reflektanci otrzymają bliższe wyjaśnienia od **Zarządu dóbr w Bierzanowie** (p. Bierzanów). 2287 3 3

Rękawiczki własnej fabryki

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

Kraków, ul. Szewska l. 2.

Szanownem Paniom poleca się równocześnie na miejscu **ZAKŁAD MODNIARSKI,** zaopatrzony w najświeższe modele, nadmieniając, że przyjmuje się pióra do fryzowania, czyszczenia i farbowania.

WANDA. 2183 9 0

Hygiena włosów. Shampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekty na żądanie. 2278 4 5

Hurtownie: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, plac Maryacki.

KRAWIEC

ANTONI SADOWSKI i SYN

Kraków, ul. Bracka L. 6, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

MAGAZYN SUKNA i KORTÓW

zaopatrzony na każdą porę roku

Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.

Wykonanie gustowne i tanie. 2232 4 20

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2146 2 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1980 11 0

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 34 0

CERUJĘ

obecnie tylko kilkakrotnie odznaczoną, w wielu pensyonatach zaprowadzoną, a przez liczne wybitne stowarzyszenia kobiet polecaną

autom. maszyną do cerowania i tkania **„Rapid“,**

gdyż jest to zajmującą zabawką wykonać tym przyrządem wszelkie w gospodarstwie domowem potrzebne roboty, jak: cerowanie pończoch, bielizny i t. p., mniej lub więcej uszkodzonej, **nietylko szybko, lecz także bardzo pięknie, równo, jakby świeżo utkane.** Każda uczennica może na tym przyrządzie **zupełnie samodzielnym** (a nie jest to jakaś część maszyny do szycia) natychmiast wykonać pracę bez narzutu. **Cena tylko 4 kor.,** po orzymaniu kor. 4·40 opłatnie. Za zaliczką kor. 4·70. Wysyła firma 2194 1 0

J. Schüller, Wiedeń, II, Kurzbauergasse 4.

Aby smukłą

być przy równoczesnem utrwaleniu zdrowia, trzeba zażywać otrzymywane z roślin **prawdziwe wschodnie KROPLE FEE.** Znika otyłość, znikają wielkie biodra, a pojawia się smukłość młodocianego wieku, harmonizująca figura, wdzięczne formy bez zmiany w sposobie życia. Zupełnie bezpieczne leczenie w otyłości. Przyjemne, proste zastosowanie. Niepotrzeba lekarstw. Niepotrzeba dyety. Naturalny przetwór roślinny, z poręczeniem bez uszczerbku dla zdrowia. Działanie naturalne. Tylko pochwalne uznania. Krople te, uznane przez powagi lekarskie za dobre, **powodują smukłość, na zdrowie jednak szkodliwie nie działają,** jak wiele innych wyrobów. **Nie przeczyszczają,** lecz działają wprost na odżywianie i na komórki tłuszczowe, odmładzają rysy twarzy i przywracają całemu ciału zwinność i siłę. **Niezawodny skutek u pań, mężczyzn i dzieci. Cena wielkiej flaszki, wystarczającej na długo, 5 kor., 3 flaszek 12 kor., 6 flaszek 20 kor.** Wysyłka **dyskretna i ocłona** za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Po używaniu. Przed używaniem.

Zlecenia przesyłać do **Medicinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV., Becsi-utcza Nr. 2.** 2122 2 0

13 ciągnień rocznie

z głównemi wygranemi franków 600.000, 300.000, 100.000, 75.000, 25.000, lirów 35.000, 20.000, daje następująca grupa losów:

1 los turecki,
1 los włoski czerwonego krzyża,
1 los serbski tabaczny,

spłacalna w 30 ratach miesięcznych po 7 koron. — Nabywca ma do wygranej niepodzielne prawo natychmiast po złożeniu pierwszej i drugiej raty wprost do kasy mego Domu bankowego. — Przesłanie pierwszej i drugiej raty uskutecznia się najdogodniej przekazem pocztowym, spłatę zaś dalszych rat przez pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie,

Rynek główny Nr. 25 (we własnym domu).

Rzetelnych, stałych pośredników przyjmuję wszędzie.

Ceny niskie. Prowizya wysoka. 1900 7 10

MAGAZYN Rok założ. 1836.

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, telefon Nr 43,

POLECA

OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI.

Najnowsze wełny zimowe 120 ctm. od	K 2·20	za metr
Najnowsze jedwabie	„ 2·20	„
Najmodniejsze saki watowane	„ 30·—	„
Chustki wełniane zimowe duże	„ 7.—	„
Chustki do nosa	„ 3·—	za tuzin

Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po bardzo nizkich cenach.

Płótna langerorowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE. 2216 3 7

Znany w szerszych kołach **PENSYONAT P. Giżyckiej, Krupnicza Nr 13,** II p. na prawo, przyjmuje i w tym roku panny uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im troskliwą opiekę. Do 15go październnika **pokoje dla przejezdnych** z komfortem urządzone. 2269 7 10

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego Nr. 5 (wchód do biura od ul. Cichy Nr. 1, w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych), **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki ziemskie** w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 1902 7 9

LECZNICA Dra A. Tarnawskiego

w Kosowie 1996 15 20

za Kołomyją, stacya kolej. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach,

otwarta do końca października b. r.

Leczenie fizykalno-dyetetyczne.

Prywatne liceum żeńskie

przy VIII-klas. zakładzie naukowo-wychowawczym

Heleny Kaplińskiej

w Krakowie, ul. Gołębia 5.

Zapis do I, II i III licealnej, do wszystkich innych klas zakładu oraz na **kurs przygotowawczy do matury licealnej** codziennie od godziny 11—12 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się d. 10 września. 1909 7 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 1692 19 0

Przeciw grzybowi domowemu, wilgoci ściennej i tworzeniu się pleśni w mieszkaniach, magazynach etc. pomaga tylko pat. Antimerulion. Gwarancya 10 lat. Opisy Michał Barthel i C° Wiedeń X. 1615 12 12

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia mòli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 60 h.

Papier antymolowy

ochrania od mòli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Franciszkańska L. 24.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25, przy pl. Maryackim L. 11. 1115 18 0

Kupię używany **fortepian** w dobrym stanie.

Zgłoszenia z podaniem ceny pod *L. S. Kraków poste restante.* 2291 3 3

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego

udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 13 24

Intratna kamienica

II-piętrowa o dwóch frontach w śródmieściu w Krakowie jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne pod **2170** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2170 9 10

Dom murowany

piętrowy, składający się z 4 pokoi i kuchni wraz budynkami gospodarskiemi, ogrodem warzywnym i owocowym — w okolicy Krakowa (25 minut pieszo od rogatek) zwolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w handlu **Tom. Górecki, Rynek główny Nr 9.** 2242 6 6

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2334 1 0

„Mieszczanin“

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi.

Umieszcza wyczerpujące artykuły w najżywotniejszych kwestyach społecznych i ekonomicznych, oraz wszelkie korespondencye z miast, nie mających pisma lokalnego.

Prenumerata roczna **8** kor., kwartalna **2** kor.

Adres Redakcyi i Administracyi: *Nowy Sącz, ul. Matejki 364.*

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie. 2331 3 5

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 2322 2 0

Proszę czytać!

5-klg. koszyk naturalnych słodkich winogron stołowych	K 3·60
5-klg. koszyk świeżych pomidorów	„ 2·80
5-klg. koszyk świeżych śliwek	„ 3·20
5-klg. koszyk melonów wodnych lub cukrowych	„ 3·—
5-klg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	„ 5·—

wysyła opłatnie za zaliczką

Jan Stefanović Ung. Weisskirchen (Poł. Węgry). 2109 8 10

Pierwsza Droguerya

POD FIRMĄ: **J. Wiśniewski**

w Krakowie, Stradom 7,

poleca po przystępnych cenach:

Mydełka toaletowe kraj. i zagraniczne;
Bay-rum i Esencyę łopianową, świetnie działające wody na włosy;
Ekstrakt orzechowy i Sulfidon, jedynie prawdziwe do przyciemniania włosów;
Woda Prof. Cybulskiego, najlepszy środek do pielęgnowania ust;
Pasty do zębów, Pudry krajowe i zagraniczne;
Perfumy francuskie;
Woda kolońska, Saszetki do bielizny;
Środki przeciw wszelkim owadom;
Esencye i Olejki do fabrykacyi wódek;
Artykuły gumowe hygieniczne;
Zioła według Ks. Kneipa;
Materyały apteczne i wszelkie środki do pielęgnowania ciała, wyrobu własnego i zagraniczne. 1858 15 0

Akademik (filozof) przyjmie guwernerkę na prowincyi. Zgłoszenia: **„Akademik“ poste restante Kraków.** 2271 5 6

Absolwent gim. niem. w Bielsku, obecnie słuchacz praw w Krakowie, poszukuje posady nauczyciela domowego lub lekcyj języka niemieckiego. — **Emil Sznapka** w Czechowicach, p. Dziedzice. 2305 2 3

Kamienica dwupiętrowa

w Krakowie (blisko plant, teatru i kolei) **do sprzedania,** lub do zamiany na realność z ogrodem na prowincyi lub na willę w Zakopanem. Zgłoszenia pod **R. K.** post. rest. **Kraków.** 2309 2 6

Rodowita Francuska

udziela lekcyj tak oddzielnych jak i zbiorowych. Cena przystępna. **Ul. Stachowskiego Nr 14, I piętro.** 2317 2 5

Słuchaczka filozofii

z maturą gimn. z bardzo dobrą francuzczyzną i muzyką poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **R.** do *Biura dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki 2.* 2328 2 0

Potrzeba agentów

do zbierania zamówień na wydawnictwa religijne i naukowe, wielki pokup mające. — Listy adresować: *„Ładny dochód 100“, Kraków, poste restante.* 2343 2 3

Subjekt

młodszy, obeznany dobrze z bufetem, potrzebny 2347 2 5

Musiałowicz & Janik, Lwów.

Aspirant aptekarski poszukuje miejsca w aptece w większem mieście. Bliższych wiadomości udzieli *Radwański, aptekarz w Trzebini.* 2339 3 4

Meble do salonów i różne, **2 fortepiany,** kilka konsol naturalnych i złoconych, **portyery,** wszystko mało używane, zupełnie jak nowe, robota tak stolarska jak i materye jak najlepsze — z powodu wyjazdu za bardzo niską cenę **do sprzedania** — oddzielnie lub razem.

Mającym chęć nabycia udzieli wiadomości *Wincenty Burzyński, stolarz, w Krakowie, Długa l. 7.* 2325 2 6

SKŁAD NAFTY WOJCIECHA BIEDRONIA

przy ul. Zwierzynieckiej l. 22

poleca najlepszą

CESARSKĄ NIEZAPALNĄ NAFTĘ

z rafineryi A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy po cenach najniższych.

Również przyjmuje abonament — jak zwykle — taniej. 2200 6 8

Rocznie jedenaście ciągnień ma grupa: **1 los włoski Czerwonego Krsyża, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika (Dombau).** Polecamy te cztery losy za kor. 115 (23 raty po 5 koron). Pierwszą ratę najdogodniej przesłać przekazem, a na dalsze otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta. Prawo gry należy do nabywcy już po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 2237 4 0

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7.

!! Do deklamacyi !!

„Bańki mydlane“ (wiersze i śpiewki) *El'a* (Kazimierza Laskowskiego) z przedmową **Dra Wł. Rabskiego.**

Księgarnia Wendego w Warszawie i we wszystkich polskich księgarniach. 2332 2 3

Kurs prywatny.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, przygotowuję pod gwarancyą zdania w najkrótszym czasie, za skromnem wynagrodzeniem. 2159 28 0

Henryk Gottlieb,

rut. egz. nauczyciel, w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej L. 68, drugie piętro.

Dla Pań nauka oddzielnie.

Zakupiłem na Węgrzech większy zbiór

WINOGRON

ze stałą, codzienną dostawą przez cały sezon, wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże

KURACYJNE WINOGRONA

po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie

! 14 i 15 ct. za funt !

a to już od 5go września.

Winogrona Badeńskie,
„ Vöslauskie,
Melony (Kawony), Sliwki Węgierki, Brzoskwinie, Gruszki Bery, Jabłka deserowe i kompotowe.

Na prowincyę wysyła się w 5-kg. koszykach. Z poważaniem

Antoni Siekacz,

2217 8 0 **Kraków, Szewska Nr 2.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

SKŁAD FUTER I PRACOWNIA WYROBÓW KUŚNIERSKICH KAROLA SZARKA

W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA LICZBA 17.

Przyjmuje również futra do reperacyi i przerabiania po cenach bardzo umiarkowanych.